Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. P.

Doktor Roman Porębski

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Szarnypolu gub. kijowskiej dn. 6-go lutego 1911 roku, przeżywszy lat 45. 826

O czem pogrążeni w głębokim żalu rodzice, żona, syn, siostry, bracia, bratowe i szwagier zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o **Anioł Pański.**

Teatr miejski **Dyrekcya S. Brykina.** Dziś d. 9-go 1) **„Pajace",** 2) **„Jolanta".** Uczestniczą pp: Borina, Woroniec, Leontowicz, Bajczenko, Dragomirecka, Griecenko, Dolinin, Płatonow, Gorlenko, Maksakow, Tiehonow. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Jutro dnia 10-go lutego benefis **F. Oreszkiewicza** po raz 1-szy opera **„Dolina"** (Tiefland) muzyka d'Albera. Bilety na 1-sze dwa przedstawienia nabywać można. Dnia 11-go **Przedstawienie** przy udziale artystów **opery i dramatu** wyk. będzie 1) **„Uwertura",** 2) **„Oświadczyny"** żart w 1 akcie Czechowa, 3) **„Aleko"** op. w 1 akc. Rachmaninowa, 4) **Oddział koncertowy,** 5) **Żywe obrazy,** 6) **Balet Divertissement.** Dochód z przedstawienia oddany będzie do uznania żony Generał-Gubernatora p. **E. Trepowej,** prezesa kijowskiego zjednoczonego komitetu, do zbierania ofiar w Kraju Poł. Zachod. **na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Okręgu Siemireczeńskim.** Bilety nabywać można w kasie teatru miejskiego. Naddatki przyjmują się w teatrze miejskim i u prezesa komitetu w domu Generał-Gubernatora. W sobotę dnia 12 go **„Carmen".** W niedzielę dnia 13 go w południe **„Lacme",** wieczorem benefis pomocników reżysera D. Grinberga i G. Kerewicza. W poniedziałek d. 14-go XX-letni jubileusz i benefis art. **M. K. Maksakowa.** Bilety nabywac można.

Teatr „Sołowcow". **Dyrekcya J. Duwan-Torcowa.**

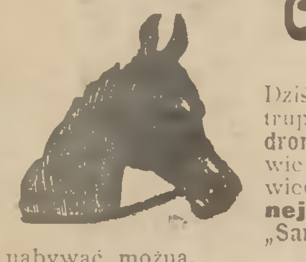
Dziś po raz 10 nowa sztuka Juszkiewicza

„Miserere"

w 7-miu obrazach. Reżyserya N. Sawinowa. Dekoracye 2 go, 3-go i 6-go obrazu pendzla artysty W. K. Kolenda. Muzykę do 3-go obrazu ułożył z narodowych melodyi żydowskich kompozytor J. Sac. Początek o godz. 8-ej wieczorem. Ceny zwyczajne. W czwartek dnia 10-go przedstawienie ku uczczeniu pamięci W. Komisarzewskiej (z powodu rocznicy śmierci) **„Nora"** w 3-ch aktach Ibsena. W piątek dnia 11-go pożegnalny benefis A. Murskiego po raz 1-szy **„Docinki i plotki"** komedya w 3-ch aktach Kulikowa, 2) **„Drażliwe polecenie".** W niedzielę dnia 13 go w południe benefis pomocników reżysera S. Krajewa i S. Łanskiego 1) **„Ubóstwo nie hańbi"** w 3-ch aktach Ostrowskiego, 2) **„Ordynans nabroił".** W próbach: **„Iwanow"** Czechowa. **„Powietrze stołeczne".** **„Dyabeł".** Od 1-go lutego bilety sezonowe i kontramarki nieważne.

Teatr dramatyczny **Dyrekcya A. Kruczynina.**

Dziś dnia 9-go ogólno-przystępne przedstawienie **„Hamlet".** Ceny od 17 kop. do 1.80 W czwartek dnia 10 go lutego benefis reżysera J. Lejna **„Bracia Karamazowy".** W piątek dnia 11-go przedstawienie ku uczczeniu pamięci W. Komisarzewskiej **„Walka motyli".** W niedzielę dnia 13-go w południe po cenach zniżonych po raz ostatni **„Trilby".**



Cyrk B-ci Nikitinych

(Gmach Cyrku Hippo-Palace). 126

Dziś wielkie przedst. nader urozm. Występ znakom. trupy **Adas,** złożonej z 6-ciu osób. **Żywy cyklodrom w powietrzu.** Trupa Adas pozostaje w Kijowie na czas bardzo krótki. Począt. o g. 8 i pół wiecz. W sobotę d. 12 lutego **Benefis E. Nikitinej.** Moc nowości. Po raz 1-szy fantast. pantomina **„Sandrilion albo kryształowy trzewiczek".** Bilety nabywać można.

W sobotę, dnia 12-go lutego w **Sali Kupieckiej** **KONCERT** **SKRZYPKA**

S. Barcewicza

z udziałem pianistów:

L. Sławicz-Regame i K. Regame. Fortepian fabryki **Blutnera** ze składu p. **Kerntopfa.** Pocz. o g. 8½. Bilety do nab. w księg. Wład. Idzikowskiego. Kreszczatyk 35. 429

Dnia 15-go lutego. W Sali Klubu Kupieckiego odbędzie się

Bal Techniczny

na korzyść **„Bratniej Pomocy"** studentów Polaków Politechniki Kijowskiej. 559

SALA KUPIECKA. W niedzielę d. 20 lutego 3 i ostatni **KONCERT** śpiew.

N. Plewickiej

Z udziałem wirtuoza **A. Dobrochotowa** (na bałałajce) i innych artyst. Początek o g. 8. Bilety w księg. Wł. Idzikowskiego. Kreszczatyk 35 od 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 8-ej. 820

Sala Kupiecka. W niedzielę d. 13-go lutego **KONCERT** znan. czeskiej śpiew.

L. Kerbrowej

Z akompan. orkiestry pod batutą K. Zigela. Początek o godz. 8-ej wiecz. Bilety w księgarni Wład. Idzikowskiego. Kreszczatyk 35 od godz. 10 — 3-ej i od 5 — 8-ej. 819

Rok XXXVI ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 DUŻYCH TOMÓW

NAJCELNIEJSZYCH POWIEŚCI I ROMANSÓW

ZNAKOMITYCH AUTORÓW POLSKICH I OBCYCH

Redaktor i Wydawca: **MICHAŁ SYNORADZKI.**

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej chwilę bieżącą, wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko, co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka zatem umieszcza: Uroczystości Kościoła katolickiego; liczne powieści historyczne i społeczne, nowele, szkice, poezye, utwory dramatyczne; historyę polską i powszechną; podróże po kraju i obczyźnie; wychowanie domowe i publiczne; politykę; sztuki piękne, starożytnictwo; heraldykę; rozwój stosunków międzynarodowych; postęp naukowy; felietony społeczne; życiorysy zasłużonych ludzi; przegląd pism i książek; wynalazki najnowsze; prace ziemiańskie; przemysł i handel; pamiętniki; korespondencye z czytelnikami; humorystykę, rebusy, szarady i inne rozrywki.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia **dzieje ojczyste, zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.**

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

Biesiada Literacka daje reprodukcye obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Grottgera, Brandta, Kossaków, Falata, Chełmońskiego i innych mistrzów polskich, a także najcelniejszych mistrzów cudzoziemskich.

Biesiada Literacka umieszcza wizerunki polskich zabytków; gmachów, miejscowości historycznych, pomników, zdarzeń dziejowych, znakomitych mężów i t. p. jest więc poniekąd **Muzeum Pamiątek Narodowych.**

Biesiada Literacka szczyci się spółpracownictwem autorów pierwszorzędnych z HENRYKIEM SIENKIEWICZEM na czele.

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy całoroczni. W ROKU BIEŻĄCYM DAMY ZNAKOMITĄ POWIEŚĆ BOLESŁAWITY **„TUŁACZE",** osnutą na tle dziejów od Konfederacyi Barskiej, a kończącą się ruchem narodowym 1830 — 31 r. Powieść ta ukaże się po raz pierwszy w zupełności **bez żadnych skróceń;** poprzednio ogłoszono zaledwie jej fragmenty.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Oprawa dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop., 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Plac Warecki № 4.** № Telefonu 78-26. 389

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Koniec ogólnej debaty.

Petersburg, 5(18) lutego.

Zakończyła się wczoraj debata generalna w Radzie Państwa nad projektem zaprowadzenia ziemstw w sześciu guberniach Litwy i Rusi. Jak z depesz wiadomo, postanowiła Rada Państwa znaczną większością głosów (103 przeciw 56) przejść do rozważenia szczegółów projektu.

Debata wczorajsza mniej już rzuciła światła na te lub inne poglądy na samą sprawę poszczególnych grup Rady Państwa. Był to raczej już tylko obrachunek wzajemny mówców, którzy poprzednio w sprawie tej głos zabierali; były to różnego rodzaju przytyki, prostowania, załatwianie rachunków osobistych i t. p.

Punktem centralnym tych obrachunków były rachunki hr. Wittego z p. Stołypinem.

Wiadomo, iż, jak zwykle zresztą, mowa hr. Wittego w sprawie ziemstw obfitowała była w dość sporą ilość wycieczek przeciwko p. Stołypinowi. Premier nie pozostał dłużny, a, uważając, że racyę ma ten, kto zwyciężył, nie bez dumy i chełpliwości, czyniąc aluzyę do hr. Wittego, zaznaczył, że „karta jego była bita".

I ani może się spostrzegł p. Stołypin, jak, pod pewnym względem, dopasowane do polityki rosyjskiej było to powiedzenie. I istotnie, tu „karty" przez pewien czas „biją", potem są „bite" — jak zwykle w grze. Bo, gdzie jak gdzie, ale nad Newą polityka jest grą graczów, grą, która, gdy karta „idzie", utrzymuje gracza na powierzchni, a gdy się „odwróci", obala go na rzecz szczęśliwszego gracza. Kartami zaś temi, owemi stawkami, są częstokroć najważniejsze sprawy, dotyczące ludności. Gra to dla ludności kosztowna, aleć „wielkim tego świata" i takiemi kartami bawić się wolno. P. Witte „grał" swego czasu kartami „konstytucyjnemi i demokratycznemi", karta ta była bita; p. Stołypin, przy zmianie okoliczności, wygrywa dziś inne karty jedną za drugą, i — utrzymuje się na powierzchni.

„W tej grze — mówił wczoraj w Radzie Państwa p. Trepow — poszedł sąd, flota, cerkiew, a nie trzeba się dziwić, że departament obcych wyznań przyjął na się funkcyę synodu. Dziś na kartę położono konserwatywno-monarchiczne ziemstwo..."

Obrachunek hr. Wittego z jednym z przedstawicieli dawnego porządku, gorącym poplecznikiem p. Stołypina — z p. Stiszynskim, był bardzo wydatny. W poważno-dżentlemeńskiej izbie padły nawet wzajemne zarzuty mijania się z prawdą! Omal nie skandal publiczny. Gra, słowem, szła — raczej obrachunek — na naszej, oczywiście skórze.

Nie będę tu powtarzał szczegółów tego pojedynku. Podały je depesze. Z obowiązku tylko kronikarskiego fakt ten gry, fakt bardzo znamienny, a do którego się antagoniści—gracze otwarcie przyznają, zaznaczyć należało. Nie zawsze tym, co o losach ludności decydują, o losy tej ludności chodzi, jest ona tylko środkiem, kartą do gry...

Uchwały przejścia do rozważenia szczegółów projektu spodziewać się należało. Uchwała taka nie zawsze, naturalnie, przesądza jeszcze o losach przyjęcia lub odrzucenia projektu. Zdarza się częstokroć w życiu parlamentarnem, że projekt *a limine* nie odrzucony, odrzucony być może po szczegółowem rozważeniu, nie dlatego, by to rozważenie odkryło nowe horyzonty (bo zawsze są one już znane), ale dlatego, że nieraz partye parlamentarne, nie urzeczywistniwszy swych rozbieżnych dążeń, razem „przewalają" projekt.

Tutaj, zapewne, tego nie będzie. Można przypuszczać, że projekt ostatecznie (może z małemi zmianami) uchwalony zostanie. Zapewne, nie przejdzie on tak znaczną ilością głosów, jaka się opowiedziała za przejściem do rozważenia szczegółów, wielu jest bowiem takich członków Rady Państwa, którzy nigdy się za odrzuceniem projektu *a limine* nie oświadczają. Dzisiejsze jednak horoskopy przemawiają za tem, że projekt uchwalony zostanie, chociaż tu niespodzianka niemożliwą nie jest, sprawa bowiem kuryi dotychczas jeszcze budzi dużą różnorodność poglądów.

Prawica w każdym razie dąży do najszybszego załatwienia sprawy. To też dlatego proponował p. Stiszynskij, by odsyłając do komisyi poprawki zgłoszone, zgóry zastrzedz, że się Rada Państwa zgodzi na referat ustny, nie żądając piśmiennego, co dużo więcej czasu dla technicznego wykonania wymaga.

Propozycya ta p. Stiszynskiego niewątpliwie stąd wynikła, że miał p. Gerbel, dyrektor departamentu spraw gospodarczych w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadczyć, iż o ile projekt nie będzie „gotowy" przed marcem, ziemstwa nie będą mogły wejść w życie od r. 1912. Jeżeli tak jest, w takim razie ziemstwa, uchwalone ostatecznie w marcu, byłyby w życie wprowadzone dopiero od r. 1913, gdyż prace przygotowawcze na miejscu może ministerstwo dopiero w lipcu rozpoczynać, a do tego, wedle słów p. Gerbla, musi mieć cztery miesiące czasu celem przygotowania rzeczy w łonie samego ministerstwa. Żądanie przeto, by komisya złożyła referat, dotyczący poprawek, na piśmie, może w rzeczywistości wyrazić się w opóźnieniu o rok jeden tych sławetnych ziemstw. Za żądaniem referatu na piśmie, prócz lewicy, oświadczyła się znaczna część centrum, któremu, oczywiście, nie chodzi o nagłość przeprowadzenia projektu, zwłaszcza, że w sumieniu nie może ono nie widzieć jego wad, a jeżeli za nim głosuje, to niekoniecznie i niebezwzględnie zgodnie z własnem sumieniem... Aleć w „grze" i sumienie jest „kartą".

H. R.

Ruch strajkowy w państwie rosyjskiem.

Wobec poprawy stosunków przemysłowych, jak dało się zauważyć w roku ubiegłym, wzmogła się również dążność do poprawy stosunków ekonomicznych pracujących, a więc i ruch strajkowy. W ciągu ostatnich trzech lat ruch ten stopniowo malał i dopiero w ubiegłym roku wzrósł znowu nieco. Według danych, zebranych przez Towarzystwo fabrykantów moskiewskiego okręgu fabrycznego, w roku 1907 miało miejsce 3,573 strajków, w których brało udział 740,074 robotników; w 1908 roku było strajków 892 przy udziale 176,101 strajkujących; w roku 1909 zaś 346 strajków z udziałem 64,166 robotników. W okresie od lipca do października roku ubiegłego strajki miały miejsce w 51 fabrykach w państwie, uczestniczyło w nich nominalnie 61 tys. robotników, faktycznie zaś nie więcej jak 36 tys., czyli 60% ogólnej liczby robotników zatrudnionych w fabrykach. Wobec tego, że jest to cyfra za 3 zaledwie miesiące, więc tendencya do wzrastania ruchu strajkowego jest widoczna. Prócz tego zaznaczyć należy znaczny stosunkowo udział kobiet w strajkach, co poprzednio mniej się odczuwać dawało. Okoliczność tę tłómaczyć należy tem, iż wiele fabryk w okresie rewolucyjnym zamieniło pracę męską na kobiecą. Kobiety robotnice stanowią w Rosyi 31% ogólnej liczby robotników. W całej Rosyi bowiem jest robotników około 1,832,000, a kobiet zaś 550 tys. Z ogólnej liczby przedsiębiorstw przemysłowych, w których strajki miały miejsce, największą ilość przypada na moskiewski okręg fabryczny (22), na warszawski 10, na Odesę 2 i po jednym w Petersburgu, Rydze i Tyflisie. Pod względem rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, dotkniętych strajkami, największą ilość stanowią przędzalnie. Żądania robotników dotyczyły głównie podwyżki płacy od 5 do 30%, pozatem były stawiane żądania dopłat na mieszkania, zmian w administracyi fabrycznej, skrócenia dnia roboczego o godzinę przed dniem świątecznym itd. Czas trwania strajków dochodził w niektórych fabrykach do 3 tygodni. W niektórych zatargach miały miejsce akty gwałtu i nie obeszło się bez wmieszania się policyi.

Druga mowa Jana hr. Olizara

wygłoszona w Radzie Państwa w dniu 4 (17) lutego.

Postaram się nie nadużywać waszej, panowie, uwagi, odpowiadając na to tylko, co uważam za niezbędne. Zacznę od pierwszej mowy hr. Wittego, w której mówca raczył nadmienić, że polacy, członkowie Rady Państwa z gubernii zachodnich, zawsze głosowali za projektami rządowymi, przyczem jako przykład przytoczył mówca sprawę kolei Amurskiej. Zwracam uwagę waszą, panowie, na to, że w danym wypadku jest to niewątpliwie omyłka. Hr. Witte zapomniał, że w sprawie kolei Amurskiej głosowaliśmy wespół z nim przeciwko temu projektowi i że właśnie z tej mównicy w tym przedmiocie przemawiał b. nasz kolega p. Korwin-Milewski. Lecz muszę dodać i to jeszcze, że od wielu osób wpływowych nieraz słyszałem wprost odwrotnie, iż zawsze głosujemy przeciwko rządowi. Uważam sobie za obowiązek powiedzieć, że dopóki tu jesteśmy i dopóki będziemy, nigdy zasadniczo nie będziemy głosowali ani za, ani przeciwko rządowi, lecz w każdym poszczególnym wypadku głosować będziemy tak, jak nam nasze sumienie dyktuje i przekonania własne.

Dalej, przechodzę do drugiej mowy, wypowiedzianej przez p. Stiszynskiego. Przytoczył on moje słowa, w których wskazywałem, że spokojny obywatel rosyjski w kraju Zachodnim niema spokojnych i przyjaznych stosunków u siebie na miejscu i że przeto rosyanie zamieszkują tam niechętnie. Słowa były przytoczone ściśle, lecz nie mogę zgodzić się z wnioskiem, wyprowadzonym przez szan. p. Stiszynskiego. Dołączył do tych słów takie znaczenie, jak gdyby stosunki były tak dalece niespokojne właśnie dla właścicieli ziemskich rosyan w kraju Zachodnim, że nawet wobec tego potrzeba im pewnej osłony ze strony rządu. Mnie się zdaje, że stosunki te są takie, że o jakiejkolwiek osłonie tu mowy być nie może. Muszę jeszcze dodać, że i ponadto uspokoić mogę jeszcze p. Stiszynskiego pod innym względem, a mianowicie, że stosunki wzajemne istnieją i że tam, gdzie idzie o radę lub pomoc, tam zarówno radę, jak i pomoc znajduje i właściciel ziemski rosyanin od polaka, i polak od rosyanina. Chodzi o co innego — stosunki istnieją, ale nie bliskie, nie przyjacielskie. Każdemu, kto zna charakter rosyanina—a myślę, że wy, panowie, wiecie to lepiej odemnie—wiadomo, że jeśli jaki rosyanin jest towarzyski, łatwy i gościnny, nie będzie się zadawalał takiemi stosunkami, a takie stosunki są, niestety, nie do uniknięcia, istnieją one wszędzie tam, gdzie niema równouprawnienia, gdzie z jednej strony są przywileje, a z drugiej ograniczenia.

Dalej, pragnę jeszcze, panowie, zwrócić uwagę na to, co powiedział również p. Stiszynskij, gdy mówił o istniejącej w kraju Zachodnim waśni. Wskazał on na to, że pierwsze kroki zbliżenia pochodziły ze strony wyborców rosyjskich, lecz pozostały poniekąd bez powodzenia. To samo bardziej jeszcze potwierdził inny członek Rady Państwa, p. Ofrosimow. Ten wprost oświadczył, że w jego gubernii polacy się odwrócili od rosyan. Uważam takie oświadczenie za jednostronne, nie uwydatniające całej sprawy. Jeżeli wogóle wypadki takie się zdarzyły, to, myślę, powinniśmy takie wypadki potępiać, ale żeby pierwsze kroki pochodziły ze strony rosyan, nie ze strony polaków, co do tego pozwolę sobie się spierać, uważając owszem, że daleko więcej tego rodzaju kroków było ze strony polaków i że często pozostały bez skutku. Pozwolę sobie przytoczyć jako dowód, że w mojej gubernii, w której miałem zaszczyt uczestniczyć na wyborach, zawsze uważaliśmy za wskazane porozumiewać się z rosyanami, lecz nie zawsze mieliśmy powodzenie.

Przytoczę tu następującą ilustracyę: w czasie wyborów do trzeciej Dumy, gdyśmy się stawili do Żytomierza, uznano, że lepiej hołdować jest starej zasadzie ***verba volant, scripta manent***, a przeto zgłaszaliśmy się na piśmie do wyborców rosyan, posyłaliśmy listy do prezesa komitetu wyborczego rosyjskiego, do archiereja, do gubernatora i zamieszczaliśmy te listy w dziennikach. I otóż, panowie, posiadam taki dokument z którego pozwolę sobie dwa słowa przeczytać, mianowicie z listu, który miał być drukowany: „przyjechawszy przed wyborami do Żytomierza, wyborcy polscy zwrócili się do wyborców rosyjskich z listem otwartym, w którym, wskazując na swój program polityczny, odwołując się do tego, że każda grupa ludności powinna mieć w Izbie Państwowej swoich przedstawicieli, proponowali zgodę wszystkich grup wyborców celem przeprowadzenia prawidłowych wyborów, zadawalających wszystkich. W odpowiedzi na to zgromadzenie wyborców rosyjskich postanowiło nie dopuścić do Izby Państwowej ani jednego przedstawiciela ludności polskiej i nie pozwoliło wyborcom polskim uczestniczyć w zgromadzeniu przedwyborczem. W takiej sytuacyi wyborcy polscy postanowili wziąć udział tylko w wyborach w kuryi włościańskiej i stawiwszy się na zgromadzeniu wyborczem, oddali swe głosy wybieranym włościanom, następnie zaś oddalili się. Następnie, wyjeżdżając z Żytomierza, wyborcy polscy zwrócili się do wyborców rosyjskich z drugim listem otwartym, w którego zakończeniu komunikują, iż pomimo okazanej względem ludności polskiej Wołynia niesprawiedliwości, polacy i w przyszłości będą trzymać się polityki pokoju i dążyć do wspólnej z ludnością rosyjską pracy dla dobra ludu i państwa".

Jak panowie chcecie, ale w danym wypadku wyraźne jest, z jakiej strony wychodziła propozycya i z jakiej nastąpiła odmowa.

Przechodząc następnie do mowy p. Ofrosimowa, powiedzieć należy, iż w mowie tej powołano się na postanowienie zjazdu kijowskiego. Uważam, panowie, że gdy mowa o znaczeniu, które mają w danym razie ludzie miejscowi, zjazdy i deputacye, nie byłoby rzeczą zbyteczną, określić znaczenie zjazdów i deputacyi. Wszak, panowie, ludzie nie mogą się zjawić tylko z woli własnej, to znaczy, że zapewne ktoś ich wybiera. Jeśli uważają się oni za wybranych przez ludność rosyjską, to oczywiście, wiemy dobrze, iż żadnych takich wyborów nie było, i że olbrzymia większość tej ludności — włościanie — żadnego w tem udziału nie brali, i wówczas, gdy mieli oni przeważający głos na wyborach, nie wybrali, co prawda, polaków, zarazem jednak nie wybrali i właścicieli rosyjskich. Jeśli mówić mamy o samych tylko rosyjskich właścicielach ziemskich, to znowu zauważyć należy, iż bynajmniej nie wszyscy zjawiają się na te zjazdy, i, ja myślę, należy określić znaczenie oświadczeń deputacyi, mówiąc, iż pochodzą one od osób obecnych tutaj, które działają w imieniu pewnej części właścicieli rosyjskich, zbliżonych do partyi nacyonalistycznej, bynajmniej jednak nie w imieniu wszystkich rosyjskich właścicieli ziemskich w kraju. P. Ofrosimow powiedział tu jeszcze coś innego. Wskazywał on na dobre stosunki istniejące pomiędzy rosyjskimi właścicielami ziemskimi i włościaństwem miejscowem i dowodził, że przy wprowadzeniu ziemstwa nie może być mowy o żadnych rozdźwiękach i niebezpieczeństwach, gdyż niebezpieczeństwa nie istnieją. Że tego rodzaju stosunki pożądane są dla rosyan i dla właścicieli ziemskich polaków, na to najzupełniej się zgadzam, aby jednak tego rodzaju stosunki miały już istnieć, z tem się zgodzić nie mogę. Po pierwsze, tego rodzaju stosunków nigdzie, niestety, niema, wszędzie jest kwestya biednych i bogatych, więcej lub mniej kulturalnych ludzi. Prócz tego w kraju zachodnim istnieją warunki odrębne, które stają temu na przeszkodzie. Nie zapominajcie, że jeśli mówić będziemy o stosunkach polskich właścicieli ziemskich z jednej strony i włościan z drugiej, to cóż ich łączy?

Łączy ich to, że bardzo długo mieszkają na jednem miejscu. Włościanie — to najwięksi konserwatyści, mają oni zawsze dlatego szacunek, i liczą się z tem. Ale jest co innego, co ich dzieli. Jest to różnica w religii i w języku. Jeśli zwrócimy się do stosunków rosyjskich właścicieli ziemskich i włościan, to nie dzieli ich to, co dzieli polaków i włościan, mają oni wspólny z nimi język i wspólną religię, ale dzieli ich to, czego w stosunku do polaków niema: zbyt krótko mieszkają oni na miejscu i gdy włościanie wiedzą, że właściciele rosyjscy zmienili się w jednym majątku dwa—trzy razy w przeciągu lat czterdziestu, nie będą oni mieć zaufania do takiego obywatela; leży to w naturze włościanina, i dlatego liczyć, że po wprowadzeniu ziemstwa niebezpieczeństwa tego nie będzie, że nastąpi zupełna zgoda, byłoby z mojego punktu widzenia wielkim błędem.

Przechodząc następnie do mowy prezesa rady ministrów, widzimy, że pierwsza teza tej mowy polega na tem, że proponuje on, byśmy my, oponenci projektu, zamknęli tymczasem oczy na przyczyny, dzięki którym uważamy projekt za nie do przyjęcia, byśmy najpierw rozstrzygnęli kwestyę, czy ziemstwo jest konieczne czy nie.

Po pierwsze panowie, uważam, że wyraz „konieczne" nie jest tutaj stosowny. Wszak cóż nam maluje wyraz: „konieczne"? Jest to pewnego rodzaju grożące niebezpieczeństwo zewnętrzne lub wewnętrzne, jest to dach na płonącym budynku. Wszak wszystkiego tego w chwili obecnej w kraju Zachodnim niema. Wyraz ten należy zastąpić przez inny, daleko bardziej stosowny, na który wszyscy bez wyjątku mówcy się zgodzili: „pożądane". Ale w takim razie, panowie, pozwalam sobie zwrócić uwagę, że jeśli trzymać się będziemy metody, którą proponuje nam p. prezes rady ministrów, to będziemy zmuszeni rozstrzygać tę sprawę, znając ją z jednej tylko strony. Wszak dla sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy, trzeba wiedzieć, co jest i co będzie zamiast tego. Jeśli będziemy znali tylko jedną stronę, wówczas decyzya nasza nigdy nie może być słuszną. Prezes rady ministrów wyrazić się raczył, że kraj ten śpi, że należy go obudzić, że konieczna jest inicyatywa osobista.

Po pierwsze, sądzę, że do pewnego stopnia ta inicyatywa osobista istnieje, ale rzecz polega na tem, że gdyby wypadło budzić ją na polu ekonomicznem, powiedziałbym, że budzić ją potrzeba. Ponieważ jednak myślę, iż inicyatywa ta ujawni się na innem polu — politycznem—uważam przeto, iż pożytku z tego nie będzie i że w warunkach takich lepiej spać, aniżeli zostać obudzonym dla takiej działalności.

P. prezes rady ministrów raczył, mówiąc o polityce w ziemstwie, zwrócić uwagę na okoliczność, że każda kwestya w kraju Zachodnim wkracza w politykę i jako na przyczynę tego zjawiska wskazywał, iż polacy, dawni gospodarze kraju, nie mogli o tej swej roli zapomnieć, iż pozostało im przyzwyczajenie rządzenia i panowania. Co się tyczy pierwszego przypuszczenia, to pozwolę sobie zwrócić uwagę, że jeśli mowa o tem, co zwykle nazywamy polityką, o szerokich poglądach ogólno-państwowych, o poglądach mniej lub więcej liberalnych lub konserwatywnych, o partyach, to każdy z nas wie, że właśnie tego rodzaju polityki w kraju Zachodnim było daleko mniej, aniżeli we wszystkich innych prowincyach Rosyi. Jeżeli zaś za politykę poczytywać stosunki narodowości wzajemne i względem rządu, to, oczywiście, taka polityka istnieje i wszyscy o niej myślą. Przecież człowiek tam się rodzi i umiera, każdy nowy środek przypomina mu to, lecz nazywać to polityką, ściśle biorąc, nie mogę. Co się zaś tyczy tego, że polacy nawykli do władzy i panowania, to gdyby tego nie było, do czego się odnoszę z uznaniem, a mianowicie, że prezes rady ministrów, proponując nowy projekt, który my uważamy dla siebie za ciężki cios, czyni to w formie zupełnie poprawnej, uważałbym to za gorzką ironię z jego strony. Przecież mówić, że polacy teraz tam panują, w chwili gdy zależą tam właśnie od wszystkich i od każdego, od pierwszego „uriadnika", od pierwszej denuncyacyi, kiedy myślą tylko o tem, jak czas przeżyć, kiedy rodzi się przekonanie, że czas przed odnowieniem państwa był lepszy od teraźniejszego—mówić o panowaniu, sądzę, świadczy o nieznajomości tego kraju.

(D. n.).

Nowe książki.

— „*Wysoki Zamek*" z 19 rycinami w tekście, p. dr. Aleksandra Czołowskiego. Lwów. Nakładem. Tow. Miłoś. przeszłości Lwowa.

Pełną historyę Zamku Wysokiego we Lwowie dał dr. Czołowski w najnowszej swojej pracy. Mimo swego popularno-naukowego charakteru daje książka na każdej stronicy rzeczy nowe, dotychczas w literaturze nieznane. Czyta się ją jednym tchem, bo talent autora potrafił z niepowiązanych odgłosów przeszłości odtworzyć pełny obraz chwały i trwogi, zaniedbania i czaru, którym ludzkie niedbalstwo skrywała sama przyroda.

— *Lwów za Jagiełły* p. Franciszka Jaworskiego. Tomik XI i XII „Biblioteki Lwowskiej" z dziesięcioma rycinami w tekście. Nakładem Tow. Miłoś. przeszłości Lwowa.

Na rozkaz Jaworskiego, jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki ożyły dawno minione obrazy tak bardzo charakterystyczne a tak ogromnie różne od dzisiejszej panoramy Lwowa. Autor opisuje, jak za czasów Grunwaldu wyglądało miasto i fortyfikacye miejskie, jaka była jego ludność pod względem narodowościowym. Dowiadujemy się z pracy p. Jaworskiego ciekawych szczegółów o skarbowości miejskiej, o mennicy, życiu, obyczajach i t. d.

— „*Lwów stary i wczorajszy*" p. Franciszka Jaworskiego. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Lwów, 1911.

— „*Słabe serca*" p. Zygmunta Bartkiewicza. Wydanie drugie. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1911.

---

70)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

„Pożary i ruchy włościańskie, demagogiczne hasła, które dobiegają do nas z Rosyi oraz strajkowe zajścia i bandytyzm, panoszące się w Królestwie, zaskorupienie to wzmaga i czerwoną hydrę radykalizmu w potworne kształty przybiera. A przytem stare grzechy ciężą. Stanowość i „wygoda"—żyją... Nawet najlepsi z elity obywatelskiej, jak hr. Leon Wołczkiewicz, jeno o „dobrych" ziemstwach i o „odpowiedniej liczbie" posłów polskich do przyszłego parlamentu marzą, a pracę u podstaw uważają za coś, co samo przez się przyjdzie, ku czemu zasadniczych sił energii narodowej wytężać niema poco...

„Wybory, tylko wybory ludziom w głowie!... Jak gdyby na tem zbawienie nasze polegało!... Roi im się jakiś stały i uczciwy, a w każdym razie normalny porządek rzeczy, w którym dla każdego miejsce się znajdzie, w którym i polak dla własnego społeczeństwa pracować będzie mógł spokojnie.

„Nawet Horskiego te wybory przyszłe hypnotyzują, chociaż się do tego nie przyznaje i jestem pewny, że się tem męczy, iż jako „poseł" już dzisiaj—przepadł. I on się łudzi, i jemu się zdaje, że najowocniej pracowałby mógł w Petersburgu...

„Normalny stan rzeczy"...

„Ano, zobaczymy. Daj tylko Boże, aby ta „normalność" zbyt silnie na karkach naszych nie zaciężyła!...

— — — — — — — — — —

„Mały szczegół...

„Kiedy pani Janowa Bereżecka zaproponowała utworzenie kółka odczytów polskich, mających na celu uświadomienie narodowe szerszych warstw ludności polsko-onpolskiej, projekt ten upadł, jako projekt—nie na czasie. Najgoręcej, naturalnie, protestowała pani „kapitanowa z Lunią", uważając takie „wyodrębnianie się" za nietaktowne i wobec niechybnego zwycięstwa żywiołów wolnościowych w przyszłości za niebezpieczne, nawet i szkodliwe.

„Protest kapitanowej poparł naturalnie Sprytowicz i Strzelski, który dowiódł, że na takie rzeczy „szkoda czasu", a Gitman raz jeszcze miał sposobność do zrobienia zarzutu:— „że też wy polacy zawsze tylko musicie myśleć o sobie". W rezultacie Strzelski grał, a inżynierowa Regalska sprzedawała afisze na koncercie urządzanym przez panią Mendelsohnową na popularne wydawnictwa żargonowe, wskutek czego szowinizm Bereżeckiej wraz z jej projektem został rzucony łaskawie do kosza zapomnienia.

„Boję się aby taki sam los nie spotkał innej myśli o zakroju i znaczeniu o wiele szerszem. Zaprojektowano wydawanie codziennego pisma polskiego dla tutejszych kresów i projekt ten zda się prosty i ogromnie łatwo wykonalny, już zaraz w pierwszych chwilach swoich narodzin poczęto spychać na manowce.

„Pewna grupa z sędzią Horskim na czele była tego zdania, że dla „łatwych do zrozumienia względów" pismo takie powinno być wydawane, nie tu u nas, ale w Petersburgu.

„— Bo proszę panów nie wprowadzajmy zamętu tam, gdzie zamęt i bez tego jest przewidywany... dyplomatyzował pan Sędzia. Żywiołów rozpętanych i w wysokim stopniu niepewnych u nas wszakże nie brak, a pismo polskie w Onpolu, albo w Kijowie wydawane mogłoby tylko dopomódz do ich ugrupowania się i do czynów skonsolidowanych a więc w najwyższym stopniu niebezpiecznych. W ciągu czterdziestu lat z najwyższym wysiłkiem zacieramy ślady szalonego czynu głów nieopatrznych, nie powtarzajmy więc starych błędów, nie uspakajajmy się myślą, że nikt pośród nas o powstaniu nie myśli, bo dzisiaj proszę panów dla ściągnięcia biedy na głowę powstania nie trzeba, wystarczy...

„— Pismo polskie na kresach wydawać... rzucił szyderczo Howrucki i tem sytuacyę ocalił.

„Bo chociaż pan August Niekraszewicz ogromnie długo i ogromnie mądrze dowodził o konieczności pisma polskiego w stolicy, wydawanego w języku rosyjskim, lecz ostatecznie projekt gazety kresowej, drukowanej na miejscu, zwyciężył i dzisiaj idzie już tylko — o środki...

„Obawiam się, ażeby nie było fiaska...

„Wszak i na drugim biegunie polskości znalazł się sobowtór pani Róży z Kobuzińskich w osobie najbogatszej pono matrony „naszej" hrabiny Wandy Złotoryjskiej. Pani ta arcymożna i daleko w przyszłość (...prawdopodobnie własną) patrząca, kiedy zwrócono się do niej z grzeczną prośbą, aby w wydawnictwie gazety materyalny udział przyjąć zechciała, spłonęła pono (strasznem, jak mówi Taszycki) oburzeniem i głosem grozą nabrzmiałym potrafiła tylko wyrzec słowa — zdaniem kuzynów Nagłowskich, pełne jasnowidzeń proroczych:

„— Polacy, polacy, co też wy najlepszego wyrabiacie!...

„Naturalnie kasa dóbr złotoryjskich pozostała zamknięta, a onych dóbr oficyaliści potajemnie jeno deliberują:—w jaki sposób przyszłą gazetę będzie można prenumerować, nie wzbudzając smutku w matczynem sercu pani hrabiny...

„Howrucki mi opowiadał, że odmowa, chociaż „nie taka sama" spotkała ich i u prezesa Grembskiego.

„— Mocny chłop!.. twierdzi Howrucki.— Zaimponował mi swoją siłą prostą, szczerą i prawie brutalną. Powiedział nam: „nie nie chcę i nie nie mogę, ale po głębszym namyśle *na razie* odmawiam; w niejasne i nie zupełnie określone sytuacye rzucać się nie mam prawa, bo nie tylko za siebie ale i za losy całego szeregu stworzonych przezemnie placówek pracy odpowiadam. Wolno panom uważać to za wykręt, osłaniający sknerstwo, albo egoizm, ale to mojego sposobu postępowania nie zmieni. Muszę zobaczyć „rzecz" w robocie. A wtedy— zobaczymy.

„Jeżeli tak każdy będzie „swoją racyę" znajdywał to nie daleko z tem ujedziemy.

„A zresztą -kto to wie?!..

„Dokoła śniegi skute mrozem, a moją duszę bierze czasem przeczucie wiosny. Zdaje mi się że już widzę ogromne słońce, które się włóczy po polach i parowach, szukając pierwszych fiołków... A w jego ślady ciepły wietrzyk uwija się gdzieś po ziemi, która czeka... I ciche głosy skądeś płyną i budzą... I ciche odszmery tchną słodyczą i pogodną wolą życia:—jesteśmy!... Zdaje mi się chwilami, że coś się rodzi, do czego każdy ma prawo, na co ogromnie czeka i co ogromnie kocha... Wspólne jakieś dobro... Dziedzictwo zamków dwornych, lepianek sierocych i piwnic. Własność ognisk domowych i dumnej rzeczypospolitej „pokojów do wynajęcia", które łączy cisza, samotność, lub nędza.

„Kto to wie?!... Byle nie spać. „Sytuacye „stają się nagle i są przenajrozmaitsze i najniespodziewańsze. Gdyby nieboszczyk Bismarck obiecał, że wstanie z grobu w razie sojuszu franko-germańskiego, mocno byłbym o losy... poznańczyków niespokojny, bo dla czegożby i taka kombinacya polityczna w pewnych chwilach nie była możebną? Bułgarya wszak z turczynem fundament słowiańsko-ottomańskiego sojuszu kładzie... Austryak węgra uznał... Węgier żyda przygarnął... Chwilami Prusy o życzliwości swej dla katolicyzmu Watykan zapewniają. Wszak przypominał sobie świat o... różnych rzeczach, jutro japończyk zapłakać gotów nad losem jakutów... Trzeba tylko, gdy los zawoła: „podać mi tu taki a taki naród „żywy", żeby taki to a taki naród był istotnie żywym, aby nie był zabytkiem archeologicznym i pozostawał w stanie „używalności"... Bo „używalność" rozstrzyga chwilami wszystko. Jeśli na wołanie „kombinacyi politycznych" trzeba będzie przedmiot zapotrzebowania z kurzu opylać i mączką herkulesową dla podtrzymania sił karmić, to na giełdzie wszechświatowej taki interes napewno zrobi klapę. Stąd zasada:— nie drzem bracie, bo jak uśniesz, to kto wie, czy los w odpowiedniej chwili budzić ciebie zechce...

— — — — — — — — — —

(D. c. n.)

— „*W płomieniu życia*“ p. Alicyę Szamota. Powieść. Warszawa. Nakład Tow. kasy przez. i pom. warsz. pomoc. księgarskich. 1911. Główny skład u Gebethnera i Wolffa.

— „*Wola i powodzenie*“ p. Orisan S. Marden. Przekład pod redakcyą Stanisława Michalskiego. Warszawa, 1911. Nakład księgarni M. Arcta.

— „*Matka Darowska*“ p. Rogera hr. Lubieńskiego. Warszawa Gebethner i Wolff.

— *Imperatynencye i Paradoksy*, p. Daniela Zglińskiego. Warszawa. Nakład księgarni E. Wende i S-ka.

— „*Jak żyć należy*“, p. dr. Toulouse. Przekład Adolfa Strzeleckiego. Nakład M. Arcta. Warszawa, 1911.

— *Wypisy historyczne* ilustrowane dla użytku młodzieży przy nauczaniu „Dziejów Powszechnych“, pod redakcyą Kazimierza Wachowskiego. Zeszyt 2-gi. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1911.

— „*W nieskończoność*“ p. Maryę Czesławę Przewóską. Wydanie drugie. Warszawa, 1911. Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Runięcie mostu na Wiśle.

W nocy na niedzielę — jak doniósł już pokrótce telegram — runął trzeci most na Wiśle pod Krakowem budowany od trzech lat z olbrzymim nakładem kosztów i oczekiwany z niecierpliwością jako najważniejsza arterya komunikacyjna między rozwijającemi się coraz bardziej miastami Krakowem i Podgórzem.

Katastrofa wydarzyła się około pół do 1-ej w nocy, a towarzyszył jej straszny i ogłuszający huk, który zaalarmował całą okolicę. Gdy pośpieszono na miejsce, zobaczono, że runęła do Wisły na przestrzeni 52 metrów konstrukcya żelazna będącego w budowie trzeciego mostu, mającego łączyć Kraków z Podgórzem w przedłużeniu ulicy Starowiślnej. Przyczyną katastrofy było nagłe ruszenie lodów na Wiśle. Spiętrzone lody i wzbierające wody zerwały drewniane rusztowanie, na którem leżała niezmontowana jeszcze konstrukcya żelazna i ta wpadła do wody. Natomiast ocalała zmontowana już konstrukcya od strony krakowskiej. Zwalenie się konstrukcyi nastąpiło głównie w środkowej części mostu i od strony Podgórza. Ocalały przyczółki i filary mostu. Zmontowana konstrukcya wisi nad wodą na przestrzeni kilkunastu metrów. Po runięciu rusztowania i zwaleniu się konstrukcyi, lody spłynęły i woda opadła.

Na miejsce wypadku udała się w niedzielę liczna publiczność. Szkodę obliczają na 200,000 koron. Pogłoska o kwocie miliona koron była przesadzona. W najbliższym czasie zarządzone będą roboty około wydobycia zatopionej konstrukcyi i przygotowania nowej.

Przyczynę wypadku upatrują znawcy w tem, że nie zabezpieczono mostu, jeszcze w zupełności nie zmontowanego, przed napływem kry lodowej, którego zawsze w zimie spodziewać się należy. Istniejące rusztowanie nie było wystarczającem, aby dać dostateczny opór napływającej wodzie i masom lodu.

Krakowski „Czas“ podaje o zawaleniu się mostu następujące informacye: Most był na ukończeniu; należało jeszcze środkową i skrajną jego część spoić. Aby nie runął, podparto ułożone dopiero części żelazne grubymi na 30 cm. słupami, wbitymi głęboko w dno Wisły. Środkową część konstrukcyi żelaznej podparto 60 takimi słupami, zaś skrajną 40. Na katastrofę złożyło się wiele nieszczęśliwych okoliczności, których nawet najdoświadczeńszy technik nie mógł przewidzieć. Z powodu kilku dni bardzo ostrego mrozu, Wisła na całej długości pokryła się grubym lodem, a potem nagle nastała odwilż i nieustanny deszcz. Lód prawie w przeciągu jednej godziny popękał na całej przestrzeni rzeki, równocześnie nadpłynęły wielkie wody. Potworzyły się ogromne zwały kry, prąc naprzód z szaloną siłą i przedzierając się z trudnością przez obelkowanie mostu. Rusztowanie stawiało opór przez dwie godziny, ale po północy nagromadziło się kry tak wiele, że zmiotła nagle całą setkę słupów podpierającą wierzchnią część mostu, który runął do Wisły. Łoskot był tak straszny, że początkowo czynił wrażenie trzęsienia ziemi. Pękające, łamiące się i trące się o siebie wzajemnie części stalowe wydawały snopy iskier, rozświetlając ciemną przestrzeń.

Towarzystwo historyczne.

Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie T-wa historycznego. Towarzystwo to, jedno z najpoważniejszych w Polsce, którego organ „Kwartalnik historyczny“ cieszy się ogólnem uznaniem, obchodzić będzie tego roku 25-letnią rocznicę swego założenia. Niestety Towarzystwo to, mające tak piękne cele, jak pielęgnowanie dziejów ojczystych, nie cieszy się wydatnem poparciem naszego społeczeństwa. Towarzystwo historyczne niemieckie w Poznaniu, jak to w końcu podniósł w swej przemowie na zgromadzeniu prof. Wojciechowski, ma około 11,000 członków, nasze natomiast liczy zaledwie 259. Jest to cyfra nieproporcyonalnie mała, nietylko w stosunku do tamtego towarzystwa, ale i w stosunku do naszych sił. To też stan ten odbija się fatalnie na „Kwartalniku“, który krępowany grożącym mu wciąż deficytem, nie może odpowiednio do wzmagających się potrzeb naukowych pomyślnie się rozwijać — a gdyby nie subwencye sejmu i ministerstwa wyznań, wcaleby nie mógł wychodzić.

Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału i udzieliło skarbnikowi d-rowi W. Rolnemu absolutoryum, a prócz tego uchwaliło z powodu złożenia tej godności wyrazić mu podziękowanie za dziesięcioletnią wzorową pracę.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału. Jednogłośnie wybrani: prezesem Tadeusz Wojciechowski, zastępcą prezesa Ludwik Kubala, skarbnikiem Jan Friedberg, członkami wydziału Eugeniusz Barwiński, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, ks. Jan Fijałek, Ludwik Finkel, Władysław Łoziński, Zygmunt Luba-Radzimiński, Alojzy Winiarz. W skład komitetu redakcyjnego weszli: jako redaktor Aleksander Semkowicz, a jako członkowie: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Bronisław Gubrynowicz, Karol Hadaczek, Alfred Halban, Maryan Kukiel, Bronisław Pawłowski, Henryk Sawczyński, Władysław Semkowicz, Stanisław Zakrzewski. Do komisyi kontrolującej wybrani: Józef Nogaj, Stanisław Schneider, Władysław Towarnicki.

Walne zgromadzenie poprzedził bardzo interesujący wykład d-ra Kolankowskiego z Krakowa, w którym prelegent przedstawił wewnętrzne stosunki w Polsce za panowania Zygmunta Starego, walkę dworu, a głównie królowej Bony z drobną szlachtą i cały szereg spraw z nią związanych.

Z FINLANDYI.

Okres organizacyjny sejmu finlandzkiego już się skończył. Ukonstytuowano wszystkie stałe komisye.

Prezesem komisyi praw zasadniczych został na ten raz br. Wrede, zamiast Leo Mechelina, który dotychczas stanowisko to piastował. Wiceprezesem tej najważniejszej komisyi został starofin Ingman. Młodofinowie stracili tu swoją placówkę. Prezesem komisyi t. zw. wielkiej został, jak dawniej, starofin Listo, a młodofinowie i tu stracili miejsce wiceprezesa, które objął socyalista.

Leo Mechelin stanął na czele komisyi finansowej.

Posłowie złożyli w sejmie w drodze inicyatywy prawodawczej kilka projektów praw, miedzy innemi o wolności prasy i zgromadzeń i o małżeństwach cywilnych.

Wogóle daje się zauważyć tendencya do zajmowania się sprawami bieżącemi z pewnem odsunięciem na plan drugi kwestyi szerszego znaczenia politycznego.

Atoli w ostatnich dniach złożono w sejmie nowy projekt adresu do Monarchy, opracowany przez młodofinów, szwedomanów i agraryuszy. Socyal-demokraci złożyli projekt własny, natomiast starofinowie przyłączą się prawdopodobnie do projektu młodofińsko-szwedomańskiego. Szwedomani nawołują wogóle do trzymania się taktyki sejmów z 1904 i 1905 r., które, jak wiadomo, składały adresy i zawieszały swoje prace, czekając na odpowiedź. Zdaje się jednak, że ten wniosek niema żadnych widoków powodzenia.

Akcya adresowa jest napewno skazana na niepowodzenie, jak to można wywnioskować z wiadomości, którą podaje „Riecz“.

Generał-gubernator Zejn zakomunikował senatowi finlandzkiemu, że Monarcha rozkazał zakomunikować sobie treść protokółu posiedzenia rady ministrów z dnia 23 grudnia 1910 r. w sprawie ostatniego adresu finlandzkiego. Dnia 7-go stycznia rozkazał Monarcha pomieniony adres odrzuć.

„Birżew. Wiedomosti“ donoszą, że dzisiejsi promotorowie polityki rosyjsko-finlandzkiej starają się gorliwie o dymisyę ministra sekretarza stanu Langhofa. Uważają oni, że prawo bezpośrednich raportów, które przysługuje Langhofowi, jest niebezpieczne dla tej polityki i nadaje jej cechy pewnej chwiejności.

Podobno według ostatnich wiadomości dymisya Langhofa jest już zdecydowana.

Stanowisko jego objąć ma senator hr. Berg.

Z podolskiego T-wa rolniczego.

Działalność sekcyi gorzelanej.

Oprócz podanych przez nas w numerze 34 „Dz. Kij.“ sprawozdań z działalności poszczególnych sekcyi podolskiego T-wa rolniczego, na walnem zebraniu styczniowem zostało odczytane sprawozdanie z sekcyi gorzelanej T-wa. Prezesem tej sekcyi był p. O. Sobański. Działalność sekcyi rozpoczęła się od opracowania programu działalności i odezwy do właścicieli gorzelni, nawołującej do organizacyi stowarzyszenia, co też zostało dokonane niezwłocznie po wyborach sekretarza, p. Roszkowskiego. Z list, dostarczonych przez rejonowych członków zarządu sekcyi, okazało się, że w gub. podolskiej jest czynnych 91 gorzelni, których produkcya za r. 1909 — 10 wynosiła 3 mil. wiader spirytusu 40°-wego, z której to ilości do repartycyi przeznaczono 2,403,928 wiader.

Do sekcyi jednak przyłączyło się tylko 76 gorzelni, z nich uiściło się ze składek członkowskich zupełnie 48, częściowo 10, nie wpłaciło swych udziałów 17. Sekcya po zaznajomieniu się ze sposobami kontroli, stosowanymi przez warszawski zawodowy związek gorzelany, wypisała specyalnego technika, który zwiedził 10 gorzelni, należących do T-wa, zbadał je, wykazując braki. Rezultaty tej wycieczki zostały potem ogłoszone,

Dalej sekcya usiłowała rozstrzygnąć stałe nieporozumienia między gorzelnikami a zarządem akcyzy co do kosztów produkcyi kartofli. Rezultatem tych usiłowań był układ, na mocy którego delegowani przez zarząd urzędnicy byli obecni przy robotach przy uprawie kartofli w dobrach Sutiskach i Dżurżowie. Następstwem tej kontroli było przyjęcie przez zarząd akcyzy kilku spornych punktów.

Sekcya wypowiedziała swe zdanie i w sprawie projektu prawa o dostawach spirytusu da rządu, wykazując przytem jej ujemne strony, niedogodne dla gorzelników. Projekt powyższy został między innemi przesłany i do komisyi finansowej Dumy Państwowej oraz do wszechrosyjskiego T-wa gorzelników. Inny protest wniósł zarząd sekcyi przy naznaczaniu w Kamieńcu ceny na spirytus repartycyjny. Niestety, nie odniósł on pożądanego rezultatu, ponieważ tablice kosztów uprawy kartofli były oparte tylko na danych produkcyi 45 gorzelni, a produkcyi spirytusu—60 gorzelni, pomimo iż ankieta zarządzona w tej sprawie obejmowała 92 gorzelnie. Brak danych powyższych nie dał możności reprezentantom sekcyi, pp. Sobańskiemu i Mogilewskiemu poprzeć należycie swych argumentów i dopiero później po uzupełnieniu tych danych, wystosowano umotywowaną deklaracyę do głównego zarządu akcyzy oraz do departamentu rolnictwa z prośbą o zwiększenie ceny spirytusu. Prośba ta została poparta przez radę T-wa podolskiego.

Wobec upływu terminu umów dzierżawnych z rządem na rektyfikacyę spirytusu i dążności zarządu akcyzy do pogorszenia warunków rektyfikacyi, zwołano 2 zjazdy rektyfikatorów, na których omawiano nową sytuacyę.

Pragnąc zorganizować wydawanie zaliczek gorzelnikom pod zastaw spirytusu, sekcya zwróciła się do zarządu akcyzy z prośbą o gwarantowanie zwrotu zaliczek, na co uzyskano przychylną odpowiedź. Prawdopodobnie zaliczki będą wydawane członkom sekcyi już w r. b.

Dążąc do rozszerzenia zbytu spirytusu, sekcya zawiązała stosunki handlowe z przedsiębiorcą lwowskim, p. Krause, organizując eksport spirytusu zagranicę przez Wołoczyską komorę celną. Dotychczas sprzedano 23 wagony spirytusu i z nich eksportowano już 7 wagonów. Pomimo, że tranzakcye powyższe nie są wielkie, sekcya spodziewa się, że z czasem wzrosną one, tembardziej, iż uzyskała ona szereg udogodnień przy przewożeniu spirytusu przez granicę. Oprócz tego sekcya zawiązała co do zbytu spirytusu bezpośrednie stosunki z warszawską fabryką eteru.

Z innych zarządzeń sekcyi należy wskazać na uzyskanie ulgowych warunków dla ubezpieczeń od ognia w jednem z większych T-w asekuracyjnych, zabezpieczających gorzelnikom 40% rabatu, przyjęcie przez sekcyę przedstawicielstwa węgla i antracytu, wreszcie opracowanie nowego systemu biurowości.

Na prośbę kijowskiego T-wa rolniczego sekcya delegowała swego sekretarza do komisyi organizacyjnej sekcyi gorzelanej kijowskiego T-wa, która uchwaliła wniosek utworzenia takiej sekcyi. Po uchwaleniu wniosku powyższego, na członków tej komisyi wybrano 3 przedstawicieli sekcyi gorzelanej podolskiego T-wa rolniczego, pp. Sobańskiego, Mogilewskiego i Roszkowskiego.

Z życia prowincyi.

Berdyczów, *w lutym*.

Nie ulega wątpliwości, że doroczny bal polski w Berdyczowie ma zapewnione powodzenie na przyszłość, a dowodem tego jest z roku na rok zwiększająca się liczba gości, zjeżdżających z bliższych i dalszych okolic, i coraz świetniejszy koloryt ochoczej, wesołej zabawy.

Tegoroczny bal odbył się dn. 15 stycznia. Tańczono do g. 8-ej, przyczem dzięki doskonałemu prowadzeniu tańców przez dwóch umiejętnych idziarskich wodzirejów, dzięki wybornej orkiestrze Altera z Cudnowa oraz wielkiej sprawności młodej, ochoczej rzeszy tańczących tańce szły z wielką werwą i ożywieniem, robiąc nader miłe wrażenie harmonią rytmu i wielką malowniczością.

Znaczną zasługę położyli panowie i panie z tutejszego r.-k. T-wa dobroczynności, którzy się napracowali nie mało, bądź przy urządzeniu i udekorowaniu sali ratuszowej, bądź przy urządzeniu i wyprzedaży suto zaopatrzonych bufetów, przy sprzedaży biletów wejścia, kwiatów, karnetów i szampana... Przy tej ostatniej pozycyi nasuwa się mimowoli refleksya, czyby się nie można obejść w sprawie otwierania miłosiernych serc i hojnych sakiewek bez tego klucza, który, burząc krew i tworząc zamęt w głowie, budzi wątpliwości co do nieprzymuszonej woli ludzi, czyniących ofiary na rzecz miłosierdzia, na ubogich i głodnych... Czy godziwem jest zatruwanie ludzi w celu pozbawienia ich samokrytyki (skutek średnich dawek alkoholu), żeby ciągnąć stąd konsekwencye, acz dość korzystne dla dobrej sprawy, mniej jednak korzystne dla charakterystyki ofiar tego, uprawnionego karygodnym zwyczajem, trucicielstwa.

Zabawa pod każdym względem się powiodła. Wartoby było, żeby zarząd berdycz. r.-k. T-wa dobroczynności pomyślał o urządzeniu loteryi fantowej lub kiermaszu, do czego zabiera się oddawna ale dość flegmatycznie, atoby dało kasie T-wa prawdopodobnie dość znaczny zasiłek, którego wszak ta kasa tak bardzo potrzebuje.

W parę dni po balu mieliśmy inną ucztę, bez szampana i karoty, jaką nam wyprawił p. Jan Lorentowicz świetną prelekcyą swoją o Słowackim. Pomimo nader trudnego zadania, jakiego się podjął prelegent, chcąc w ciągu parogodzinnego wykładu nakreślić całkowitą postać wieszcza, ducha jego utworów i stanowisko jego w tryadzie olbrzymów naszej poezyi, zadanie zostało rozwiązane znakomicie i wdzięczni słuchacze rozchodzili się, unosząc w pamięci wspaniałą postać Juliusza Słowackiego, wyrzeźbioną w ich duszach przepięknem słowem złotoustego prelegenta, którego śmiało zaliczyć możemy do rzędu mistrzów polskiej mowy. Przy tej okazyi nie mogę nie zaznaczyć, że publiczność polska w Berdyczowie chętnie się zbiera na odczyty i prelekcye, wysłuchując je z największą uwagą i skupieniem. To też należy się starać, aby szanowni prelegenci, przejeżdzający dość często koło naszego grodu do Kijowa, nie omijali nas, o ile, że to nie zabierze im wiele czasu, nie więcej nad 7 godzin, od pocztowego pociągu (4-ta po południu) do kuryera (g. 11 w nocy).

Sprawy restauracyi kościoła N. Maryi P., pomimo wszelkich trudności, posuwają się dość pomyślnie, tak, że nie ulega wątpliwości, iż z początkiem wiosny rozpoczętą będzie budowa nowego dachu i pokrywanie go blachą miedzianą.

Przedwczesny zgon ś. p. Edwarda Mazarakiego, jednego z wiceprezesów komitetu, przyprawił nas o wielce bolesną i dotkliwą stratę, albowiem zmarły wiceprezes zabrał się był z wielką energią i gorliwością do utworzenia konsorcyum kapitalistów, mogących złożyć fundusz, potrzebny do wykupienia skonfiskowanych ongi zabudowań klasztornych, stanowiących wraz z kościołem odrębną historyczną całość, i przedstawiających jedyną i dość poważną własność dla kościoła, nie posiadającego obecnie ani gruntów, ani domów, z których dochód stanowiłby utrzymanie kościoła i plebanii.

Sprawa „wykupienia murów“ stoi obecnie na punkcie niezależnym od spraw restauracyi i rekonstrukcyi kościoła, pożądanem też jest, aby po śmierci gorącego jej promotora znalazł się człowiek gorliwy i dość energiczny, a przytem posiadający wiarę i zaufanie naszego ogółu, któryby się stał klamrą, łączącą zespół ludzi dobrej woli i dość zamożnych na to, żeby mogli złożyć potrzebną sumę, która, dając im niewielki procent (4—5 proc.) i amortyzując się w przeciągu kilkunastu lat, powróci do ich rąk w zupełności, przynosząc w dodatku głębokie zadowolenie z przeświadczenia o tem, iż dokonali czynu obywatelskiego niezmiernie wielkiej doniosłości.

W połowie marca ma być zwołane w Berdyczowie zebranie założycieli projektowanego w naszym powiecie rejonowego T-wa rolniczego, którego potrzebę, acz dość późno—co prawda, odczuli nasi ziemianie.

D-r. S. P.

„Biblioteka mikroskopowa“.

Oddawna już uskarżają się dyrektorowie i zarządcy bibliotek publicznych, że przy z roku na rok coraz to wzmagającej się produkcyi książkowej coraz trudniej dawać sobie mogą radę z miejscem, którego olbrzymie księgozbiory wymagają. Choćby się nie wiedzieć ile nowych bibliotek zakładało, po jakimś czasie wszystkie okazują się za małe. I dlatego coraz częściej pojawiają się ze strony bibliotekarzy projekty, by archiwa i księgozbiory uszczuplać i nie cofać się przed niszczeniem mniej ważnych dokumentów i wyłączaniem z bibliotek książek nie posiadających istotnych kwalifikacyi naukowych. System ten, dyktowany koniecznością, posiada jednak ujemne strony.

Nawet najbardziej sucha kompilacya książkowa może badaczowi oddać znaczne usługi. Dla historyka i prawnika, nawet najmniej na pozór znaczące akta archiwalne mogą się okazać bardzo potrzebne.

Niepodobna zatem przy wyborze w uszczuplaniu zapasów bibliotecznych dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co jest do zachowania koniecznem i co bez szkody wyłączyć z nich można.

Dwóch uczonych belgijskich, bibliograf i przyrodnik, podjęli wspólną akcyę w Brukseli, by urządzenie bibliotek wprowadzić na nowe tory, wynaleźć nowe, praktyczne metody, któreby pozwoliły na zachowanie całego bogactwa już istniejących i coraz to przybywających naukowych i literackich dokumentów, bez nadmiernego rozszerzenia lokali i budynków bibliotecznych.

Inżynier belgijski Goldschmidt i sekretarz generalny międzynarodowego brukselskiego instytutu bibliograficznego, Otelet, powzięli myśl stworzenia biblioteki mikroskopowej.

Pragną oni książkę, względnie akt archiwalny zastąpić fotografią jednej lub drugiego. Kto będzie chciał czytać książkę lub akt, ten będzie potrzebował tylko według dawno znanej, nawet już dzieciom, metody, włożyć diapozytywy do latarni magicznej i rzucić obraz świetlny na ekran; przechodząc wtedy stronę po stronie, może czytelnik dowolną książkę „studyować“.

System ten na pierwszy rzut oka wydaje się nieprawdopodobnym. W Belgii i Anglii zdołano go jednak już obecnie udoskonalić. Uzyskano takie już rezultaty, że treść 72 stron druku zatrzymywano na zwykłej plycie fotograficznej wielkości 9 × 12 centymetrów. A więc nawet książkę o tysiącu stron, nawet encyklopedyę o 100,000 stron można przenieść na stosunkowo nader małą przestrzeń. W mikroskopijnem pomniejszeniu znajdować się będą litery na polu świetlnem. Nabiorą one jednak odpowiedniej wielkości, gdy będą rzucone na płótno. Można więc już dzisiaj mówić o praktycznem zastosowaniu bibliotek mikroskopowych.

Taki jest w ogólnych zarysach projekt nowego pomysłu, z którym jego autorowie łączą wielkie nadzieje na przyszłość.

Inżynier Goldschmidt utrzymuje, że techniczne trudności zastosowania są nieznaczne a i koszty bardzo niewielkie. Już obecnie w ciągu godziny reprodukować można 50 wielkich stron druku. Z bardzo nieznacznymi kosztami będą mogły odtąd biblioteki przyswajać sobie archiwalne i bibliograficzne rzadkości zakładów pokrewnych. Co przedtem kosztowało setki tysięcy, dziś da się nabywać za setki; co przedtem pomieścić się nie mogło w olbrzymich szafach, dziś da się przechować w niewielkiej szufladzie.

Inicyatorowie pomysłu żywią nadzieję, że przy technicznem wydoskonaleniu swego wynalazku potrafią go zrealizować z wszelką korzyścią zarówno dla bibliotek publicznych jak i do użytku prywatnego. Przyszłość pokaże, czy te nadzieje nie są zawodne.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Apolonii p.
Jutro 10 (23) Scholastyki p.

Wschód słońca o godz. 7 m 24
Zachód słońca o godz. 5 m. 38
Długość dnia godz. 10 m. 13

Kalendarzyk Historyczny.

9 (22) Lutego.

1387 roku. Założenie biskupstwa wileńskiego.

— **Telegramy kondolencyjne**. Redakcya naszego pisma z powodu zgonu prezesa Kół Litwy i Rusi Józefa Montwiłła przesłała Kołu Polskiemu w Dumie Państwowej oraz Rodzinie zmarłego, telegramy kondolencyjne.

Treść telegramu do Koła Polskiego w Petersburgu: „Raczcie, Panowie, przyjąć wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu niepowetowanej straty, jaką ponieśliście w osobie ś. p. prezesa Kół Litwy i Rusi, Józefa Montwiłła“.

Treść telegramu do „Gońca Wileńskiego“: „Prosimy o zakomunikowanie Rodzinie ś. p. zmarłego prezesa Kół Litwy i Rusi wyrazów serdecznego współczucia i głębokiego żalu z powodu straty, jaką poniosła wraz z krajem całym Rodzina“.

— **Teatr polski**. We czwartek w teatrze naszym odegrana będzie doskonała sztuka młodego i utalentowanego laureata konkursu warszawskiego p. St. Kiedrzyńskiego p. t. „Wojna kobieta“. Przedstawienie to jest zarazem benefisem i 25-letnim jubileuszem pracy scenicznej zasłużonego artysty p. Jabłońskiego.

— **Z Koła kobiet**. Dyżury, zorganizowanego przy biurze Koła kobiet (Funduklejowska 26) pośrednictwa pracy nauczycielskiej odbywają się codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od g. 2—3.

Przyjmowane są zapisy wakujących posad i oferty nauczycielek poszukujących zajęcia. Byłoby bardzo do życzenia, aby rodzice i nauczycielki zechcieli zwracać się do biura Koła kobiet, gdyż w ten sposób, z korzyścią dla siebie, daliby możność szerszego rozwoju pożytecznej instytucyi, która poprzestając na małych dochodach, funkcyonuje nie dla zysków materyalnych, a jedynie w celu ułatwienia nauczycielkom i pracodawcom wzajemnego porozumienia i wyszukania pracy.

— **Głośna sprawa**. W piątek kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych przystępuje do rozpatrywania głośnej sprawy o napad na mieszkanie Idy Sztejn przy ulicy Dymitrowskiej 23 stycznia roku zeszłego. Na ławie oskarżonych zasiądą: głośny rozbójnik M. Fetisow, K. Czerniawski, W. Zajcewa i P. Łojewa. Bronić będą adw. przys. Jakubowski, Babat, Matusiewicz i Krupnow.

— **W wyższych uczelniach**. W uniwersytecie i w instytucie handlowym wykłady wczoraj odbywały się w obecności niewielkiej ilości studentów. Policyi na kurytarzach mniej.

Na wyższych kursach żeńskich przybyło na wykłady bardzo niewiele słuchaczek. Szczególnie mało uczęszczane są wykłady na wydziale biologicznym.

W żeńskim instytucie lekarskim położenie bez zmiany. We wszystkich zakładach naukowych policya dyżuruje od rana do końca wykładów.

— **Z politechniki**. Dziś wykłady w politechnice prawie nie odbywały się z powodu braku słuchaczy; nawet akademiści dziś nie stawili się na wykłady, pomimo szumnej odezwy, nawołującej do zaprzestania strajku.

Studenci przyjeżdżają do politechniki tylko dla opłacenia wpisowego lub otrzymania pozwolenia na wyjazd; jak dotąd pozwoleń tych wydano około tysiąca.

Dziś w gmachu politechniki policyi znacznie mniej.

— **Rozkaz do policyi**. Wczorajszy rozkaz do policyi brzmi, jak następuje: „Przybyła tutaj na gościnne występy i grająca w teatrze Kramskiego trupa N. Nikolskiego—Franka, wykonywując na scenie wszelkiego rodzaju sztuki jako to: farsy, kabarety i t. d., nieraz odbiega od cenzurowanego tekstu, dodając w pewnych wypadkach całe nowe sceny, podczas których aktory wykonywują najróżniejsze kuplety, wcale nie cenzurowane.

Pozatem niektórzy artyści pozwalają sobie na niedopuszczalne nieprzyzwoite gesty i ruchy. Wobec tego dyżurującym w teatrze Kramskiego funkcyonaryuszom policyjnym polecono z całą bacznością śledzić za wykonaniem sztuk i w razie jakichkolwiek wykroczeń sporządzać protokóły i pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej.

— **Z komitetu rejonowego**. Na wczorajszem posiedzeniu zarząd kijowskiego komitetu rejonowego rozpatrywał sytuacyę, która się wytworzyła w Odesie z powodu mrozów i przerwania żeglugi. W samej Odesie, w porcie i na stacyi towarowej, zebrało się przeszło 2000 naładowanych wagonów, na stacyach zaś kolei Poł.-Zach. stoi wysłanych do Odesy i wstrzymanych z powodu braku miejsca przeszło 1500 wagonów. Takie unieruchomienie wagonów wywołało brak takowych dla innych ładunków, skutkiem którego na stacyach nagromadziło się przeszło 1000 wagonów nienaładowanych transportów, w tem około 900 wagonów drew. Zarząd komitetu przy udziale p. Peczkowskiego, naczelnika ruchu kolei Poł.-Zach., dla zapobieżenia takiej stagnacyi w ruchu towarowym, uchwalił prosić odeski komitet giełdowy o wyładowywanie w dzień i w nocy bez przerwy zboża z wagonów na statki, które już rozpoczęły kursować i wiele z nich zmuszone jest oczekiwać w porcie na ładunek, opłacając kary pieniężne za postój. Oprócz tego uchwalono do zupełnego zwolnienia portu z zaległych transportów przerwać wysyłanie do Odesy nowych ładunków. Zwalniające się wagony uchwalono, na wniosek p. Demczenki, przeprowadzać na na linię Kowelską, aby zwiększyć dowóz do Kijowa drew, ponieważ wskutek przerwania dowozu drzewa do naszego miasta, cena tego produktu podniosła się o 2 — 3 rb. za sążeń.

Następnie zarząd komitetu dla zapobieżenia ciągłym zatargom między zarządem elewatorów odeskich a kolejami i właścicielami transportów zboża z powodu różnicy wagi na elewatorach, uchwalił wydelegować dla skontrolowania wag odeskich komisyę, składającą się z pp. Rewy, Demczenki i przedstawiciela odeskiego komitetu giełdowego.

— **Rewizya mostowa**. Wyznaczona przez senatora Neuhardta specyalna podkomisya w celu rewizyi rachunków i dokumentów, dotyczących budowy mostu Rusanowskiego badała wczoraj inż. Nazarowa.

Jednocześnie podkomisya pod kierownictwem wiceprokuratora kijowskiej izby sądowej Gryniewicza zajęta jest rozpatrywaniem materyałów, dostarczonych przez dokonane w ostatnich dniach rewizye w mieszkaniach i kantorach kilku miejscowych inżynierów i przedsiębiorców.

W swoim czasie pożar mostu Rusanowskiego, po którym go powtórnie odbudowano, wywołał w mieście dużą sensacyę i dał powód do najrozmaitszych przypuszczeń i komentarzy. Wskutek podejrzenia, iż most został podpalony, zarządzono nawet śledztwo, które następnie umorzono dla braku jakichkolwiek poważniejszych poszlak. Obecnie w związku z wykryciem podczas rewizyi senatora Neuhardta w Warszawie pewnych danych, nasuwających podejrzenie o znacznych nadużyciach przy budowie mostów w różnych miejscowościach państwa, zainteresowano się również mostem Rusanowskim w Kijowie.

— **Narada**. U gubernatora kijowskiego odbyła się narada w sprawie obchodu przez miasto 50-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan. D. 18 i 19 b. m. postanowiono urządzić nabożeństwa, uroczyste posiedzenia w instytucyach urzędowych i paradę, do której między innymi będą dopuszczeni po 5 przedstawicieli miejscowych organizacyi nacyonalistycznych.

— **Kolej stacya-port**. Minister komunikacyi zawiadomił zarząd kolei Poł.-Zachodniej, iż rada inżynierów zatwierdziła projekt budowy odnogi kolejowej między Kijowem-stacyą, a portem dnieprowskim, przyczem ze wszystkich waryantów odnogi uznano za najbardziej odpowiedni kierunek przez Głuboczycę, wytknięty przez inż. Aleksiejewa. Minister polecił zarządowi kolei przesłać w najbliższym czasie kosztorys budowy kolei z uwzględnieniem zmian w projekcie, wskazanych przez radę. Termin ostateczny nadesłania żądanych materyałów wyznaczono na d. 1 marca.

— **W sprawie budowy nowego dworca**. Ministerstwo komunikacyi zapytało zarząd kolei Poł.-Zach. o projektowany rozkład lokalów pasażerskich na nowym dworcu. Naczelnik kolei p. Niemieszajew odpowiedział na to, że jego zdaniem dla pasażerów 4-ej klasy nie trzeba specyalnej sali, ponieważ skład takowych niewiele się różni od pasażerów klasy 3-ej, skutkiem czego mogą one być połączone. Wydział techniczny ministerstwa znalazł jednak różnicę między pasażerami wskazanych klas i uznał, że jeśli na teraźniejszym dworcu posiadają oni osobne ubikacye, to na nowym również powinne być urządzone poczekalnie 3-ciej i 4-tej klasy. Wobec tego ministerstwo poleciło zarządowi kol. Poł.-Zach. nadesłać wykazy miesięczne pasażerów każdej z tych klas, przejeżdżających przez Kijów.

— **W sprawie M. — K. — W. kolei żelaznej**. Radny Orgis Rutenberg wystosował do kijowskiej rady miejskiej deklaracyę, w której wskazuje na to, iż walne zebranie akcyonaryuszów kolei M.—K.—Woroneskiej uchwaliło wszcząć starania u ministra komunikacyi o przeniesienie zarządu kolei z Kurska do Kijowa. Transiokacya taka jest dla Kijowa bardzo pożądana, ponieważ w zarządzie służy około 4 tys. urzędników, pobierających 1,200 tys. rb. pensyi. M. Kursk tak jest zainteresowane w pozostawieniu zarządu na dawnem miejscu, iż zaproponowało kolei ofiarować bezinteresownie plac lub zapomogę w kw. 150 tys. rb. i wysłało do Petersburga delegacyę dla poparcia swych starań u ministra. Autor deklaracyi proponuje kijowskiej radzie miejskiej rozpatrzeć w najbliższym czasie sprawę przeniesienia do Kijowa zarządu kolei i ze swej strony wydelegować do Petersburga przedstawicieli m. Kijowa z prośbą o potwierdzenie uchwały walnego zebrania akcyonaryuszów. Ma się rozumieć Kijów powinien gwarantować kolei M.—K.—Woron. pewną zapomogę na przeniesienie zarządu ponieważ ministeryum, gwarantując zyskowność kolei, jest zainteresowane w zwiększeniu jej dochodów, i propozycya kurskiej rady miejskiej może przechylić jego decyzyę na rzecz Kurska.

OSOBISTE.

— Przybył z Żytomierza i zamieszkał w d. Nr. 2 przy Kreszczatyku kapelan seminaryum rzym.-kat. w Żytomierzu ks. I. Orłowski.

— Wczoraj wyjechał do Odesy głównodowodzący wojskami kij. okr. wojennego gen. adjutant M. Iwanow.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Onegdaj w „Ogniwie“ wyciągnięto E. Kołyszko z kieszeni pugilares z pieniędzmi. Na Kreszczatyku w tramwaju pozb. praw Chirszman usiłował skraść Tompakowowi złoty zegarek. Złodzieja zatrzymano. W drodze do cyrkułu aresztowany ofiarował stójkowemu za swe uwolnienie 8 rb. Stójkowy pieniądze wręczył swej władzy.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Andrejewa (Kudriawska 23) skradziono ubranie i rzeczy wartości 434 rb.

Przy ul. Skobelewskiej № 19 okradziono mieszkanie O. Góreckiego.

W domu № 16 przy ul. Konstantynowskiej № 16, z mieszkania A. Sachnowskiego nieznani sprawcy skradli futro i czapkę karakułową.

Do mieszkania doktora Dibnera (Prozorowska 20) przyszła przed paru dniami jakaś „pacyentka“. Ponieważ doktora nie było w domu, nieznajoma przez pewien czas czekała na jego powrót. Po jej odejściu zauważono brak niektórych rzeczy i dokumentów doktora.

W domu № 7 przy ul. Kuznieczuej okradziono mieszkanie J. Rowińskiego. Złodzieja zatrzymano.

— ZAGADKOWY ZGON. Wczoraj jacyś nieznani mężczyzna i kobieta umówili dorożkarza № 1079, by ich odwiózł na ul. Strzelecką. Dorożkarz zgodził się i odwiózł ich na wskazaną wyżej ulicę. Około domu № 14 mężczyzna wyszedł z sanek i poprosił dorożkarza, aby zaczekał na pieniądze, sam zaś wszedł na dziedziniec. Dorożkarz czekał przez dłuższy czas, lecz mężczyzna ów nie wracał. Wówczas dorożkarz zaniepokoił się i zwrócił się z jakimś zapytaniem do pozostającej w sankach kobiety, lecz okazało się, że ta jest nieprzytomną.

Nieszczęśliwą kobietę odwieziono w końcu do cyrkułu starokijowskiego lecz ta w drodze zmarło. Dotychczas wyszło na jaw, że przywieziona jest E. Szymańską, kobietą upadłą; zmarła na jakąś ciężką chorobę.

— NOŻOWNICTWO. Na S. Nawodnickiej F. Kuźmin w czasie starcia ranił A. Kuźminę nożem w głowę. Rannej udzielono pomocy lekarskiej. O zajściu spisano protokół.

— DRAMAT. Wczoraj zrana przy ul. Rogniedyńskiej № 2, w mieszkaniu swojej znajomej otruł się amoniakiem A. K. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj w nocy w rejonie cyrk. starokijowskiego i łukjanowieckiego zatrzymano 7 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— AWANTURNICY. Wczoraj w nocy na Besarabce zatrzymano za burdę uliczną Erenberga, Litwina i Olechnowicza. Jak się okazało wszyscy trzej są handlarzami żywym towarem.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na G.-Wale woźnica Tkaczenko przejechał robotnika Litwinienkę, który uległ stłuczeniu całego ciała. Na ulicy Milionowej dorożkarz wpadł na 80-letniego Kunicę. W obu wypadkach poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej, a dorożkarzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za nieostrożną jazdę.

— GRABIEŻ. Na W.-Wasylkowskiej jakiś wyrostek wyrwał z ręki przechodzącej p. Szyszko torebkę z pieniędzmi. Złodzieja zatrzymano.

TEATR I MUZYKA.

Program ostatniego poranku kameralnego zawierał rzecz, której niewielka stosunkowo popularność znajduje się w rażącem przeciwieństwie z jej istotną wartością. Jest to kwartet fortepianowy Żeleńskiego, który, pomimo, iż został nawet w Kijowie wydany, onegdaj dopiero doczekał się wykonania na estradzie koncertowej.

Słusznie czy niesłusznie—o tem, na razie rozprawiać nie będziemy—muzyce kameralnej zarzuca się częstokroć, iż jest ona raczej wynikiem wiedzy, teoretycznych spekulacyi, zbiornikiem zawiłych kombinacyi i zestawień głosowych, niż wytworem natchnionych porywów wyobraźni kompozytora. Faktem jest jednak, że najwyższym a zarazem ostatnim etapem rozwoju tej muzyki była twórczość Beethovena, po którym następuje raptowny i stanowczy jej upadek. Na razie fortepian, następnie orkiestra w epoce romantycznej rozpoczynają ów pochód tryumfalny, który, jak wiadomo, zakończył się zupełnem zwycięstwem orkiestry, obecnie wszechwładnie panującej nad całą resztą kombinacyi instrumentalnych. Zapewne, w mniejszym lub większym stopniu zainteresowanie się klasyczną formą kameralną istniało i w epoce po-Beethowenowskiej, tylko, że kompozytorzy w miarę komplikowania się procesów twórczych dążyli do coraz to bogatszego urozmaicenia środków, za pomocą których możliwemby było całkowite ich wypowiedzenie. Obecnie zainteresowanie się owo zdaje się znacznie wzmagać, co niewątpliwie znajduje się w związku ścisłym ze znamiennym w naszych czasach odradzaniem się kontrapunktu (Max Reger, Głazunow i in.).

Atoli w kwartecie c—moll Żeleńskiego uderza przedewszystkiem nie kontrapunktyczne, a częstokroć z oschłością graniczące opracowanie tematów zasadniczych, ale bogactwo i śpiewność melodyki. Fugata w części drugiej i finałowej są pomyślane bardzo interesująco, nie mniej jednak posiadają one charakter ściśle epizodyczny. Ogólny zaś charakter utworu jest wybitnie homofoniczny. Pierwiastkowe melodye łączą się tu wprawdzie, kojarzą i wiążą z sobą, tworząc jakby ogniwa jednego łańcucha, ale jasno uwypuklają się one zwykle w ekspozycyi pojedyńczej lub unissonowej. Za to, gdzie idzie o barwność i rozmaitość tła, świeżość harmonizacyi, umiejętność przeciwstawiania dźwięczności fortepianu dźwięczności grupy smyczkowej—tam pomysłowość Żeleńskiego jest niewyczerpana. Zaletami temi odznaczają się Allegro, Romanza i po części Finał kwartetu. Intermezzo zaś (część 3-cia), zachowując zalety powyższe, posiada nadomiar urok niezwykle powiewnej, zagadkowej cokolwiek fantazyi, ożywiającej ogólny, w tonach poważnych, namiętnych miejscami—utrzymany nastrój kompozycyi.

W wykonaniu kwartetu przez zespół kijowskiej szkoły muzycznej nie dały się zauważyć ani szczególniejsze zalety, ani też żadne rzucające się w oczy braki. Szkoda tylko, że w przeciwieństwie do prof. Bobińskiego, wykonawcy partyi fortepianowej, zespół smyczkowy niedość wyraźnie uwypuklał rytmikę utworu.

W. T. D.

„Nowa symfonia polska“.

Pod powyższym tytułem zamieszczają dzienniki szkockie („The Glasgow Harald“, „Evening Citizen“, „Daily Record“, „The Evening Times“ i londyńskie: „The Standart“, „Daily Telegraph“ i „Daily News“, ostatni z tematycznymi urywkami dzieła) wyczerpujące sprawozdania o symfonii Emila Młynarskiego, wykonanej pod dyrekcyą autora w d. 6 i 7-ym b. m. w Glasgowie i Edymburgu.

Według tych danych, symfonia F major maluje wspaniałemi barwami rycerską przeszłość Polski, jej los tragiczny (temat „Fatum“ we wstępie, przewijający się następnie przez całość dzieła), wreszcie — przyszły tryumf. W bogatą tkankę symfoniczną wpleciona jest też odwieczna pieśń bojowa „Bogarodzica“.

Sprawozdawcy unoszą się jednogłośnie nad niezmierną żywotnością kompozycyi, napięciem wyrazu, oryginalnością i świeżością muzyki, oraz nad mistrzostwem modernistycznej techniki kontrapunktycznej i instrumentacyjnej.

Symfonia, nawskroś owiana poetycznem a potężnem tchnieniem polskości (*„Polish in character—Polish in orygin“*) doznała przyjęcia entuzyastycznego (*„the large audience manifested an entousiasm“*), autorowi wręczono wieniec laurowy, co na koncertach szkockich jest odznaczeniem nader niezwykłem (*„unusual compliment for these concerts“*).

Według dziennika „The Daily Telegraph“, świetne dzieło Młynarskiego obiegnie wkrótce celniejsze estrady koncertowe europejskie i amerykańskie.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. M. Kozakowski, Kozakowska, Chazanowski, Łanke, Gutkiewicz, Kampar, spraw. z gub. czern., Zyskind, Rohde.

Grand-Hôtel: p. Teplitz, ob. z Charkowa.

Hotel Francuski: pp. Bekierski, Kostecki z Warszawy, pułk. Lurje.

Hotel François: pp. Czesław Nowakowski, ob., Woronina, Rogowski, ob., W. M. Biełogorski, ob.

Hotel Hładyniuka: pp. Narbutt, Sokołowski, z gub. czernihowskiej, pułk. Kadułaj.

Hotel Rosya: p. W. A. Tałantow ze Steblowa.

Hotel Cané: pp. C. Brzeski, K. Niewiadomski, F. Bertman z Konotopu, Chamiec.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Strukow do Moskwy; Kukowski do Moskwy; Łapicki, Woroniec do Moskwy, Kon do Warszawy, Przewalski do Warszawy, Kietlinski do Warszawy, Mann do Warszawy, Buchło do Warszawy.

Grand-Hôtel: pp. Teplitz do Warszawy, Fejerle do Odesy.

Hotel Francuski: pp. Uziębło do p. berdycz., Zusman do Ostroga.

Hotel François: pp. Pietrow, Markuszewski obywat.

Hotel Hładyniuka: pp. Kałużników do Woroneża, Barbaszow do Woroneża, Goldstein do Charkowa, Kamieński do Połtawy, Isakow do Petersb., Katerynicz do Przyłuk, Sakiewicz do Horodyszcz, Sz. K. Nasonow, hr. Lamsdorf, Gałagan do g. połt., rz. r. st. Lizogub do Czernihowa, Trocyna do Nieżyna, Raftopułło, gen. Ajgustow do Riazania.

KRONIKA POLSKA.

— Sprawa prasowa. W piątek wileński sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych rozważał sprawę p. Wojciecha Baranowskiego, red. „Kuryera Litewskiego“, oskarżonego z art. 1034 za wydrukowanie w piśmie powyższem następujących artykułów: w № 13 p. t. „Żądamy prawdy“, № 14 „Sprawozdanie z odczytu mec. Wróblewskiego o ziemstwach“ i № 62 „Logika polityczna“. Bronił pom. adw. przys. Powołockij. P. Baranowski skazany został na 50 rb. grzywny.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijow.“ złożono następujące ofiary:

Na wpisy, do uznania Tow. Dobr.: pp. Kerntopfowa 10 rb.—Felicya i Jerzy Dąbrowscy 5 rb.—Bohdan Bernatowicz, mecenas 10 rb. — Cezary Moszyński 10 rb.

Na wpis dla stud. pol.: pp. Władysławostwo Łowienieccy, w drugą rocznicę śmierci ś. p. Adeli Różyckiej 3 rb.

Na nędzę wyjątkową przy Tow. Dobr.: pp. W. K. z Ro., zamiast wieńca na grób ś. p. Dominika Szymanowskiego 100 rb. M. Obidzińska pamięci ukochanej siostry Jadwigi Kaczyńskiej 5 rb.

Na Tow. Dobr.: p. Roman Gromnicki, zwrot biletu wejściowego na bal 1 6 rb.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie: pp. Józefostwo Mańkowscy, pamięci Edwarda Mazarakiego 25 rb.

Na kościół w Rybińsku: p. M. Obidzińska, pamięci ukochanej siostry Jadwigi Kaczyńskiej 2 rb.

Na kościół w Narwi: p. M. Obidzińska, pamięci ukochanej siostry Jadwigi Kaczyńskiej 1 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 302 woły, 837 krów, 38 jałówek i 1,677 wieprzów. Ubito: 303 woły, 756 krów, 30 jałówek, 1,703 wieprze. Cena wołu 95 — 158 rb.; krowy 58 — 115 rb.; jałówki 34 — 60 rb. Cena puda mięsa wołowego 5 rb. 60—6 rb. k.; krowiego 5 rb. 20 k. — 5 rb. 60 k.; wieprzowego 6 rb. 30 —6 rb 80 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 4 pudy. Przeciętna cena wołu 120 rb., krowy 78 rb., jałówki 40 rb.; wieprze po 6 rb. 50 kop. za pud żywej wagi.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane*. Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb. Cegła biała 25½ — 26 rb. Cegła międzygórska 5½ — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno 22 — 35 kop. Kreda 12 — 30 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Spirytus: Zbożowy za 40% — — k. Rektyfikowany za 40% — — kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 9 rb. 40 kop.; takież do mąki pud 10 rb.

Drzewo: brzozowe za sążeń 26 — 28 rb.; olchowe — 25 — 26 rb.; sosnowe sążeń — 22 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 — 1 rb. 60 kop. Benzyna pud 4 rb. 60 kop. Oleonafta — 1 rb. 75 — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa — 60 — 65 kopiejek.

Port zbożowy. Na giełdzie miejscowej otrzymano wiadomość, iż ministerstwo przemysłu i handlu zakończyło opracowanie i wniosło pod rozpatrzenie rady ministrów projekt urządzenia portu zbożowego w Odesie. Ogólny koszt robót obliczono w sumie 18,394,000 rb., z czego na właściwe urządzenia portowe potrzeba około 9,700,000 rb., pozostała zaś suma — na przeprowadzenie kolejek do portu i urządzenie składów zbożowych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Na pogrzeb.

Petersburg. — Koło koronne wysłało do Wilna na pogrzeb Montwiłła posłów Jarońskiego, Swieżyńskiego, Wąsowicza i Dymszę. Delegacya ta odwiezie wieniec z napisem: „Wielkiemu obywatelowi i nieodżałowanemu koledze posłowie z Rady Państwa i Izby“.

Fundacya im. Montwiłła.

Petersburg. — Wśród posłów polskich do Rady Państwa i Dumy Państwowej w drodze składek zebrano 1,200 rubli na założenie instytucyi kulturalnej imienia ś. p. Montwiłła.

Nabożeństwo żałobne.

Petersburg. — Wczoraj o g. 11-cj zrana w kościele św. Katarzyny ks. Maciejewicz z dwoma alumnami odprawił mszę żałobną za duszę ś. p. J. Montwiłła. W kościele byli obecni posłowie polscy do Dumy, Rady Państwa oraz Guczkow, ks. Wołkonskij i wielu innych. Kościół szczelnie wypełniony był publicznością.

Na pogrzeb zmarłego posła do Wilna wyjechali wszyscy posłowie Koła Litewskiego. Koło zaś koronne wysłało delegacyę.

Powódź.

Warszawa. — Powodzią dotknięte zostały najróżniejsze okolice kraju. Poziom wody na rzece Przemszy w pobliżu Sosnowca nieco się obniżył. Wylały natomiast rzeka Bzura pod Zgierzem, wyrządzając znaczne szkody i Warta w okolicy Kamienicy Polskiej. Wezbrana woda uniosła wagon naładowany zbożem z młyna Biełotradna, oraz kilka sztuk nierogacizny. Położona przy ujściu Warty wieś Ostatni Grosz, została zatopioną. Bystrzyca w okolicach Lublina wezbrała po brzegi. Łąki zostały zalane wodą. Rzeki Radomka i Kamienna wylały i zatopiły znaczne obszary. Wiele gospodarstw rybnych uległo zniszczeniu.

Takiej powodzi w okolicach Radomia nie było od dwudziestu lat.

Kraków. — Pod Krakowem Wisła znacznie wezbrała.

Z Zawichosta, Sandomierza i Zatoru donoszą, że poziom wody w Wiśle podniósł się o 2 sążnie.

Warszawa. — Wisła wezbrała. Lody na rzece stoją.

Łódź. — Okolice Ozorkowa, Konstantynowa i Zgierza dotknięte zostały przez powódź.

Katastrofa.

Warszawa. — W nocy z gruzów domu przy ul. Nowolipie wydobyto zwłoki dwu cieśli.

Zabójstwo stójkowych.

Warszawa. — Wczoraj o g. 6 m. 30 wieczorem na rogu ul. Żytniej i Okopowej nieznani sprawcy zabili dwu policyantów i zbiegli.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Podczas dalszych rozpraw w sprawie napadu akademików ruskich na uniwersytet lwowski składali zeznania oskarżeni Biłyk, Dalkiw, Domaszewicz, Drobenko i Dziwakowski. Wszyscy twierdzą że nie brali udziału w bójce, wobec czego do żadnej winy się nie poczuwają. Oskarżeni zaprzeczają jakoby rusini strzelali do polaków; utrzymują natomiast że polacy usiłowali ich sprowokować.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Wczoraj w dalszym ciągu toczyły się debaty w komisyi wniosków prawodawczych nad projektem prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Poseł Dymsza w trzygodzinnem prawie przemówieniu polemizował z biskupem Eulogiuszem i Czychaczewym. Mówca oznajmił, że rząd usiłuje zbyć milczeniem czynione mu zarzuty. Gdy oto przeciwnicy projektu mówią, że projekt gwałci manifest, przedstawiciele rządu, nie mogąc obalić tej niezaprzeczalnej prawdy — milczą. Enuncyacye b. Eulogiusza są albo przesadzone, albo wręcz kłamliwe. Wyjaśnienia Czychaczewa wogóle, szczególniej zaś dotyczące statystyki narodowościowej, są z gruntu fałszywe.

Twierdzenia swe Dymsza uzasadniał z dokumentami w ręku.

Następny mówca, Połowcew, oznajmił, że nie myśli robić obstrukcyi i dlatego zrzeka się słowa.

Przemawiał po nim Parczewski. Wobec spóźnionej pory, dalszy ciąg jego mowy odłożony został do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek.

Nacyonaliści chcą na następnem posiedzeniu skończyć zasadnicze debaty nad projektem.

Środki przeciwdżumowe.

Berlin. — Kanclerz niemiecki, w celu zapobieżenia zawleczeniu dżumy do Niemiec zarządził rewizyę lekarską okrętów i podróżnych, przybywających z Chin do portów niemieckich.

Burze.

Berlin. — Z Niemiec zachodnich nadchodzą wiadomości o burzach, które w wielu miejscach spowodowały przerwę w komunikacyi telegraficznej.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń.—Z Monastyru donoszą, że znajdujące się w okręgu monastyrskim miasteczko Stachrowa zniszczone zostało wskutek trzęsienia ziemi. Zawaliło się 300 domów i meczet. Ucierpiało również wskutek trzęsienia ziemi miasto Ochryda.

Walki z powstańcami.

Saloniki.—Z Jemenu donoszą, że 4 bataliony drugiego korpusu wspólnie z oddziałem wojska miejscowego atakowały w ciągu 6 godzin powstańców zajmujących m. Hodedę.

Pod silnym ogniem dział i kartaczownic powstańcy zmuszeni zostali do cofnięcia się, pozostawiając na polu bitwy 400 zabitych.

Pod Sana dwa bataliony piechoty tureckiej stoczyły bitwę z oddziałem powstańców, którzy ponieśli znaczne straty i cofnęli się w nieładzie. Turcy stracili oficera i 15 żołnierzy.

Zmiana straży.

Saloniki.—Władze zmieniły straż czuwającą nad willą Abdul Hamida. Zarządzenie to wywołane zostało wskutek podejrzanych zajść, jakie miały miejsce ostatnimi czasy w willi eks-sułtana. Obecnie willa strzeżona jest przez stu wypróbowanych żołnierzy i dwu oficerów, którzy życiem odpowiadają za bezpieczeństwo więzionego eks-sułtana.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Tyflis. — Według wiadomości otrzymanej z Batumu, d. 5-go lutego statek towarzystwa rosyjskiego „Westa“ w porcie batumskim wpadł na statek niemiecki „Kronshagen“, ten zaś zderzył się ze stojącym obok krążownikiem wojennym „Griden“ i uszkodził mu burtę.

Odesa. — Na wydziale medycznym uniwersytetu, na wykładzie prof. Mańkowskiego, dokonano obstrukcyi chemicznej. Zatrzymano 2 osoby. Na pozostałych wydziałach wykłady odbywały się normalnie. Na wyższych kursach żeńskich usiłowano zerwać wykłady. Aresztowano 15 słuchaczek.

Odesa. — 16 słuchaczek wyższych kursów żeńskich zostało uwolnionych po rewizyi, dokonanej w ich mieszkaniach.

Kazań. — Wykłady w uniwersytecie odbywają się przy niewielkiej liczbie studentów.

Warszawa. Najjaśniejszy Pan ofiarował 5,000 rb. na rzecz niezamożnych studentów-rosyan uniwersytetu warszawskiego.

Petersburg. — W nocy spłonęła fabryka wyrobów ślusarsko-mechanicznych Bernsztejna. Straty wynoszą 100,000 rubli.

Budapeszt.—Komisya delegacyi węgierskiej do spraw marynarki przyjęła budżet marynarki.

Budapeszt.—Ostatnie posiedzenie parlamentu węgierskiego odbyło się pomimo obstrukcyi ze strony posłów z opozycyi, którzy przez cały czas żądali głosowania imiennego.

Pekin.—Zredagowana w formie jaknajbardziej pojednawczej odpowiedź waj-wu-bu dowodzi, że rząd chiński życzy sobie uczynić zadość wszelkim żądaniom Rosyi. W sprawie niektórych szczegółów wynikną, prawdopodobnie, pertraktacye, które usuną pozostałe trudności.

Białogród. — Przybył tutaj król Piotr w towarzystwie królowej Heleny.

Konstantynopol.—Przesilenie ministeryalne przedłuża się. Izba uchyliła artykuł, wniesiony przez senat do konstytucyi, na mocy którego senat ma prawo rozpatrywać projekty prawa, nie rozpatrzone jeszcze przez izbę niższą.

Konstantynopol.—Układy ambasadora angielskiego z Portą w sprawie, dotyczącej Koweitu przedłużają się i wywołują znaczne nieporozumienia. Wniosek Turcyi o uznaniu niezależności szeika Koweickiego i zachowaniu w Koweicie tureckiej komory, policyi i garnizonu—został przez Anglię uchylony.

Weissenfels (Saksonia). — W fabrykach obuwia strajkuje 2,700 robotników. Strajk wzmaga się.

Paryż. — Grupa francuskich kapitalistów, wraz z grupami kapitalistów: angielską, amerykańską i rosyjską, składającą się z rosyjskich domów bankierskich, utworzyła towarzystwo z kapitałem zakładowym w kwocie 2 mil. rb., dla zbadania przemysłu rosyjskiego. Na czele grupy rosyjskiej stoi inicyator b. minister handlu Fiodorow. Przedewszystkiem projektowana jest irygacya Turkiestanu i przeprowadzenie tramwaju z Moskwy do Siergijewa.

Praga. — W lokalu klubu młodoczeskiego, z powodu utworzenia czeskiej szkoły nauk politycznych Kramarz wskazał, że szkoła ta powinna się przyczynić do ustalenia politycznych poglądów czechów.

Berlin. — Premier norweski upoważnił „Berliner Tageblatt“ do oświadczenia, że obawy norwegczyków z powodu rzekomego niebezpieczeństwa rosyjskiego nie istnieją w istocie i że szowinistyczne artykuły „Now. Wrem.“ nie wyrażają poglądów rządu rosyjskiego i narodu. Minister wspomina o rosyjskich władzach miejscowych na skrajnej północy, które chętnie występują w sposób szowinistyczny. Władze te powinnyby wiedzieć, że rybacy norwescy szanowali zawsze granicę rosyjską. Projektowane rozszerzenie granicy wód terytoryalnych na Białem morzu dotyczy głównie anglików, ponieważ norwegczycy rozszerzają sami granicę morską, dzięki czemu dla rosyan zostaje zamknięty dostęp do wybrzeża Finmarken. Wobec nieprzestrzegania przez rosyan dawnej konwencyi o przyznaniu rybakom norweskim praw bezcłowych składów w Petersburgu, rząd zalecił storthingowi skasować prawo o postoju rosyjskich statków rybackich w północnych portach norweskich. Minister, nazywając stosunki norwesko-rosyjskie przyjaznymi, mówi jednakże, że Norwegia powinna się postarać o obronę swej neutralności na krańcach półwyspu od wszelkich zakusów.

Tokio. — Prasa japońska spokojnie zapatruje się na wystąpienie Rosyi przeciwko Chinom, radzi wszakże nie naruszać spokoju w Azyi.

Paryż. — Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o poważnem nieporozumieniu franko-niemieckiem.

New-York. — W okręgu Haiti ogłoszono stan oblężenia; w Port au Prince wybuchły poważne rozruchy. Prezydent Simon rozprawia się energicznie z powstańcami.

Kilka osób, podejrzewanych o agitacyę, zostało rozstrzelanych na mocy wyroku sądu polowego.

Londyn. — Izba gmin. Deputowany Tinell, oskarżający w jednej z gazet irlandzkich speakera izby o partyjność, został pozbawiony na skutek wniosku Asquitha pełnomocnictw parlamentarnych w przeciągu jednego tygodnia. Rezolucyę przyjęto większością 311 głosów, przeciwko 84.

Giełda Petersburska.

Dnia 8 lutego 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.43
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95—
5% Pożyczka 1905 r.	104½
5% Pożyczka 1908 r.	104⅝
4½% Pożyczka 1905 r.	100⅛
5% Pożyczka 1906 r.	103¾
4½% Pożyczka 1909 r.	99¾
4% Listy zast. Szlach. Banku	91—91½
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	96—96½
5% „ „ „	99⅞
4% Świadectwa włościańskie	91⅝—91⅞
4½% „	96½—97
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	461
„ „ 1866 r.	379½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	332¼
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	80¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91½—92¼
5% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95½
4½% „ „ „	88¼—89
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99½—100½
4½% „ „	93—94
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4½% „ „	94
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	91—91¾
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	90⅞
4½% „ Dońsk.	90⅞—91⅛
4½% Kijowsk. Banku Ziem.	90—90¼
4½% Moskiewsk. „	91⅞—92⅝
4½% Niż.-Samar. „	91¼—92
4½% Połtawsk. „	—
4½% Tulsk. „	91⅛
4½% Charkowsk. „	91—91¼
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91⅜—92¼
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	700—710
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“.	585—590
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	580—583
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	169½—170
„ Poł.-Wschod. kolei	245½—246½
„ Azowsko-Dońsk.	608—609
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1060—1065
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	430—432
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	370—372
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	532½—534
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	531—533
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	249—250
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	692—697
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	614—619
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	695—700
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	747
„ Moskiewsk. „	754—759
„ Niżegor.-Samar. „	737—742
„ Połtawsk. „	634—639
„ Petersb.-Tulsk. „	471—475
„ Charkowsk. „	491—496
„ Bakińsk. T-a Naftow.	266½—268
„ Kaspijsk. T-wa	1390—1395
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	
„ Naft. T-a Br. Nobel.	
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	10725—10800
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	145½—146½
„ Naft. T-wa Hartman	305—308
„ Kołomieńsk. Fabryki	236—238
„ Fabr. Malcewsk.	695—700
„ Petersbursk. Metalurg.	213—214
„ Nikopol-Mariupolsk.	111—112½
„ Putiłowsk.	139—140
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	140—141
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	
„ T-a „Dwigatiel“	
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	275—276

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 8-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.375—kup. 216.325

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	94.25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.65
Dyskonto prywatne	3%

Usposobienie chwiejne.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 103.85

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	95.30
4½% pożyczka 1909 r.	101.20
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.55
Dyskonto prywatne	2 1/16 %

Usposobienie mocne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 105¼

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 99¼

Usposobienie spokojne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 95⅛

ROZMAITOŚCI.

Olbrzymi pomnik Kolumba stanąć ma niebawem kosztem kolonii włoskiej w Buenos Ayres. Wykonaniem postaci odkrywcy Ameryki zajmował się rzymski rzeźbiarz Arnoldo Zocchi. Posąg Kolumba jest już wykończony, mierzy 6,25 m. wysokości, każda zaś noga ma 1,15 m. długości. Mapa, którą Kolumb trzyma w ręku, ma przeszło metr długości. Bryła marmuru, użyta na wykucie posągu, ważyła 36 tonn, a po wykończeniu statuy waży jeszcze 38 tonn. Dla przewozu olbrzymiego kamienia musiano użyć wagonu, służącego do transportu najcięższych dział.

Najnowszy taniec. Z dnia na dzień, właściwiej z nocy na noc, powstał w Paryżu nowy taniec, który niewątpliwie wyruguje wstrętny, karawaniarski taniec apaszów i w pochodzie trynmfalnym obiegnie Europę. Przybywa zdaleka, aż z Ameryki Południowej. Jest to ognista Habanera, podniecająca starych i młodych. Trzeba wielada zręczności, aby módz tańczyć owe „Tango Argentin“. Składa się z figur, które dają sposobność do wykazania gracyi. Pas przypomina nieco taniec rozwija i zacieśnia koło, tworzy różne myśliwskie arabeski. Ma dziesięć figur.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

W wyższych uczelniach.

Petersburg.—Październikowcy postanowili przyjąć interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie odesskim.

Petersburg.—Większość październikowców wypowiedziała się przeciwko represyom rządu w stosunku do profesorów uniwersytetu moskiewskiego. Mniejszość zaś solidaryzuje się z rządem. Na tem tle powstał w łonie październikowców rozłam.

Moskwa. — W instytucie inżynieryjnym odbył się nielegalny wiec słuchaczów, na którym większością głosów postanowiono przyłączyć się do strajku. Wkroczyła policya, która spisała nazwiska wszystkich uczestników wiecu.

Odesa.—W uniwersytecie odbyły się wykłady przy dość znacznej frekwencyi słuchaczy.

Petersburg. — Z Ekaterynosławia donoszą, że w instytucie górniczym wykłady trwają w dalszym ciągu. Rada profesorów wydała do studentów odezwę, potępiającą strajk.

Petersburg. — Z Tomska donoszą, że w uniwersytecie studenci dokonali obstrukcyi chemicznej. Odbyły się tylko dwa wykłady. W instytucie technologicznym profesorowie wygłaszali wykłady w pustych prawie audytoryach.

Zaniepokojenie.

Konstantynopol. — Albańczycy jawnie żądają wypuszczenia na wolność eks-sułtana Abdul-Hamida. Oczekiwane są krwawe wypadki w Albanii. Wogóle sytuacya obecna w państwie jest bardzo ciężka, wobec czego w sferach rządowych panuje silne zaniepokojenie.

Powódź.

Sosnowiec. — Po obniżeniu się poziomu wody w rzece, spostrzeżono, że wiele domów zarysowało się. Najbardziej zagrożoną jest szkoła handlowa. Most pograniczny pod Bobrownikami został zerwany. Powódź wyrządziła znaczne straty w fabryce Hułoszyńskiego.

Zażegnanie konfliktu.

Petersburg. — Rząd chiński uczynił zadość żądaniom wyłuszczonym w nocie rosyjskiej.

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg. — Posłowie z prawicy Rady Państwa postanowili nalegać na przyjęcie zasady kuryalności wyborów do ziemstw w gub. zachodnich. W razie gdyby Rada Państwa odrzuciła zasadę kuryalności wyborów, postanowiono głosować przeciwko projektowi. Według obiegających pogłosek rząd również wypowie się za odrzuceniem projektu jeżeli Rada skasuje kurye.

Ustąpienie ministra.

Ateny. — Z gabinetu ustępuje minister spraw zagranicznych Griparis. Obejmie on stanowisko ambasadora w Konstantynopolu.

Różne.

Sofia.—Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat Basza przybędzie tutaj dla załatwienia niektórych spraw natury politycznej. Z Sofii minister wyruszy w dalszą drogę do Bukaresztu, Białogrodu i Wiednia.

MAREK PRAGA. 2)

Moje więzienie.

(Z włoskiego).

— Posłuchaj pan, panie Praga, ponieważ umiesz pisać, to będziesz mógł za kilka miesięcy, w razie porządnego prowadzenia się, zażądać, aby cię zaliczyli do administracyi. Wtedy będziesz pan mógł zejść tutaj, dadzą ci coś do przepisywania, albo do rachowania i będziem mogli pogadać z sobą.

— Bardzo dziękuję. Postaram się zapamiętać to sobie.

Miałem właśnie spytać, kto taki i co za występek popełnił, ale stróż poprowadził mnie dalej.

— Do widzenia, panie Praga — krzyczy chórem kilku moich przyjaciół, złodziei i zabójców.

— Dobrego apetytu! — woła ostatni, najweselszy z gromady.

Odbywam poprzednią drogę i nagle znajduję się w ogromnej galeryi, a raczej w starożytnej nawie kościelnej. Jest to jeden z promieni gmachu więziennego. Na prawo i na lewo widzę mnóstwo drzwiczek. Spoglądam w górę—i tam widzę na licznych piętrach gmachu takie same drzwiczki, otoczone galeryjką. Są to właśnie celki. Jest tego ilość nieskończona. W każdej ktoś mieszka. Po przez malutkie kwadratowe okienka, przy wejściu umieszczone i otwarte, dostrzegam twarze ludzkie. Twarze ogolone—twarze szubieniczników. I czy to pod wpływem miejsca, czy światła bladego, spływającego z góry, czy pod wpływem widoku tych twarzy, wyglądających z poza krat, nie wiem, dość że mimowolnie przybliżyłem się do mego przewodnika i omal nie uchwyciłem się jego ramienia.

Galerya ciągnie się bez końca i jest prawie pusta. Widzę stróża więziennego z pękiem kluczów. Widzę też więźnia w towarzystwie innego stróża—przechodzi obok z materacem na plecach. Poprzedza mnie chłopak z koszem—podobno piekarczyk. Panuje grobowe milczenie. Dobrnąwszy do środka galeryi spotykam dwóch aresztantów, niosących wraz z pomocnikiem stróża spory kocioł. Zatrzymują się wszyscy trzej przed jedną z cel i stawią kocioł na ziemi. Pomocnik stróża, w klucz uzbrojony, otwiera kratę w okienku. Stamtąd wysuwa się ręka trzymająca miseczkę. Aresztant pogrąża w kotle ogromną warząchew o długim bardzo trzonku, nabiera nią zupy i wlewa do miseczki, która chowa się w otworze. Zamyka się krata—dwaj aresztanci podnoszą kocioł i orszak puszcza się dalej, zatrzymując się przy następnych drzwiach i ponawiając swą czynność. Rozglądam się w około. Z każdego okienka wysuwa się ręka—tam gruba, tu delikatna, to znowu obrośnięta, lub mająca pozór młodociany... Nie wiem dlaczego dreszcz mnie przejmuje. Ach! jakiż smutny tu obiad w tym domu!

Nareszcie dochodzimy do miejsca, gdzie zda się kończy się nawa. Tu oczekuje mnie niespodzianka: do punktu, w którym się znajduję, przybiega pięć innych naw, krzyżując się z sobą w miejscu, gdzie jestem; są zupełnie podobne do tamtej, tak samo puste, słabo oświecone i liczące tyleż drzwiczek zamkniętych. Zdaje mi się, żem w ośmiokącie galeryi, i że to dzień zimowy, że w galeryi ciemno, bo biała zasłona pokrywa szyby i nie dopuszcza do wnętrza bladego zimowego światła. Lecz ten ośmiokąt jest pusty, a pośrodku wznosi się ołtarz.

Mój przewodnik nie daje mi badać otoczenia, ani zanurzyć się w rozmyślaniach. Zawraca na lewo, ja z moim bagażem zdążam w jego ślady.

A to ciekawe! Poczynam się wstydzić! I myślę sobie: oto ten, który mnie wiedzie, i tamten, któremu będę powierzony, nie wiedzą, ktom ja, dlaczego tu się znajduję i poco mnie wsadzili do więzienia. Będą mi przypisywali Bóg wie jaką zbrodnię.

Wezmą mnie za mordercę. Ale przecież może się zdarzyć, że człowiek zupełnie porządny, człowiek uczciwy, popełni samobójstwo. Różne w życiu zdarzają się wypadki! Ech, nie! — za mordercę mnie nie poczytają, bo oczywiście nie otrzymali od swej władzy żadnych specyalnych poleceń ostrożności względem mej osoby, ani też zaopatrzyli mnie w kajdany na ręce... za kogoż mię tedy mieć będą? Za złodzieja, oszusta, czy... Kto wie? Myśl owa zaczyna mnie dręczyć i prześladować przez cały czas mej wędrówki przez galeryę w towarzystwie mego młodzieńca szaro umundurowanego — ten młody człowiek zdaje się nic sobie nie robić ze swego urzędu i ze mnie, i zdaje mi się nawet, kiedy nań patrzę, że nie ma dla mnie pogardy. Doszło poprostu do tego, żem już miał chętkę krzyknąć do niego: „Ho, ho, mój panie, za kogoż to mnie bierzesz? Czy wiesz o tem, żem nie popełnił nic złego? Jestem sobie poprostu Don Kiszotem, który chciał wszystkiego popróbować i który ma już tego po uszy!" Wszelako dochodzę niebawem do przekonania, że moje wystąpienie będzie całkiem bezsensowne, i milczę. Sądzę jednak, że się czerwienię.

Jużeśmy blisko celu, zawracamy jeszcze na lewo i wstępujemy na schody. Na pierwszem piętrze zatrzymujemy się w stancyjce, gdzie czekają dwaj stróże. To są moi opiekunowie. Jeden z nich starszy, któremu mój przewodnik przekazuje jakieś wskazówki, bierze mnie w opiekę. Dotychczasowy młody towarzysz, ten, który mię tu przywiódł i który sobie ze mnie nic nie robił—odchodzi.

— Proszę iść—mówi mój nowy przewodnik.

Rusza naprzód, a ja za nim.

Wyszedłszy z izby znalazłem się na jednej z galeryjek, widzianych przedtem z dołu. Galeryjka jest wązka, więc wypada mi przechodzić tuż, tuż obok wszystkich tych okienek i drzwi.

Zaglądam do każdej celi i w każdej kogoś widzę. Jedni rozciągnęli się na okropnych łóżkach, drudzy spacerują na przestrzeni czterech kroków wzdłuż a dwóch wszerz; inni, odwróceni do drzwi plecami, wyglądają przez okienko małe bardzo i zaopatrzone w mocną kratę—ponieważ zasłania im widok, więc przez kratę dostrzegają ledwie kawałek nieba. Czasem wyglądają na kurytarz i mnie wypada wtedy przechodzić blisko jakiejś pary oczu, wpatrzonej we mnie. Jedne z tych oczu patrzą ciekawie; drugie są jakby zagasłe — czasami spotykam wzrok obojętny, czasem idyotyczny, ale nie dostrzegam wcale oczu zapłakanych... Więc tu, w tem okropnem miejscu, dokąd wszedłszy zaledwie mam już ochotę płakać, nikt nie płacze?...

Całą tę długą, bez końca, galeryę muszę przebiedz, bo płatne celki są przy ośmiokącie. Mój stróż nic nie gada. Otośmy już u celu. Tam, pod nami widnieją nawy — widzę nieskończoną ilość drzwi zamkniętych — widzę w półcieniu okienka, a w nich tyle, tyle ogolonych twarzy więźniów...

Wincenty (później dowiedziałem się, że się tak nazywa) wkłada klucz do zamku w ostatnich drzwiach i otwiera z łoskotem. Klucz i zawiasy skrzypią niemiłosiernie, słyszę całą orkiestrę strausowską. O, ileż mi to jeszcze przyjdzie nasłuchać się hałasów, o których mistrz teutoński pojęcia mieć nie mógł!

— Proszę się rozgościć — mówi mi mój Wincenzo. Drwi ze mnie, czy co? Ale nie przypuszczam—musi to być sobie poprostu taki sposób mówienia.

Wchodzę. Takbym chciał, by on został trochę, bym przynajmniej mógł mu powiedzieć tak: „Słuchaj, nie posądzaj mnie o nic złego, nie myśl źle o mnie, nic ukradłem nikomu ani grosika i nie oszukałem nikogo"..... ale gdzieżtam, nie mam tej pociechy, bo odchodzi sobie najspokojniej, zamyka drzwi przy wtorze owej piekielnej muzyki—i pozostaję sam...

I cóż powiecie? Minęło od tego czasu długich dziesięć lat, a na wspomnienie tej chwili uczuwam udręczenie, podobne temu, jakiegom doznał wówczas. Jeśli uczynicie mi uwagę, że niemasz w tem sensu—rzeknę wam, moi państwo: „raczcie przekonać się sami".

Jak długo mogłem tak stać nieruchomo, sztywnie, z mojemi rzeczami pod pachą, patrząc wokoło i nic nie widząc? Nie wiem. Kilka chwil tylko pewnie — dla mnie były one długie, jak wieczność.

Bicie zegara budzi mnie wreszcie. Dźwięk poważny, rytmiczny dochodzi mnie z wysoka, widać zegar znajduje się nademną. Bije czwartą, a może trzy kwadranse na czwartą. Ach, nawet wybija kwadranse! I ja mam to słyszeć w ciągu całych trzech dni! Mam słyszeć to bicie, takie powolne i smutne!

Lecz przygnębienie moje nie trwa długo. Rozglądam się wkoło i rozweselam się. Pokoik jest przyjemny—ma kształt nieregularnego prostokąta.

Zdaję sobie z tego później sprawę: znajduję się właśnie w pionowej linii pod kątem, utworzonym przez dwa spotykające się z sobą promienie gmachu. Izdebka jest na tyle obszerna, że mogę zrobić w niej pięć kroków wzdłuż, a trzy wszerz. Oświeca ją wielkie okno, umieszczone wysoko, na poziomie mej głowy, i zaopatrzone w szeroką kratę żelazną z grubych prętów. Muru niema. Można swobodnie patrzeć na zewnątrz, na krzesło wskoczywszy. Jest wszystkiego cztery czy pięć sztuk mebli. Żelazne łóżko tak wązkie i ciasne, jakby zrobione dla piętnastoletniego chłopca, stoliczek i krzesło słomiane. W kącie stało coś w rodzaju zamkniętej skrzynki, podobnej do krzesła z nakrywką, której nie miałem ochoty podnosić, bo niebym tam ciekawego nie zobaczył. Prócz tego miska i dzbanek.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przych. o godz. 6 po poł.

Pocztowy. I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o godzinie 1 m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 m. 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po południu.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 w., przych. o g. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odch. o g. 7 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odch. o g. 10 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Złobin, Petersburg—odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków — odch. o g. 11 m. 45 w., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Podmiejski osobowy do Darnicy odch. o g. 4 m. 25 po poł., przych. o g. 11 m. 40 w.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ drukuje w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI“.

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski“ poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem **„SFINKS“.** 384

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłomaczonych.** **W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO,** nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

W lutym 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.